

Redakcja: Zawadzka 1. — Administracja: Piotrkowska 11. — Telefon: 38-28, 228 i 229.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po południu.
Cena prenumeraty:
Miesięcznie w Łodzi 3 zł. 20 gr., na prowincji 4.50, zagranicą 9.50. Odnoszenie do domu 40 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 20 groszy.

Łódź

Rok V, № 200. Łódź, Czwartek 8 sierpnia 1929 r.

Ceny ogłoszeń

Za wiersz milimetry 5-linowy: pod tekstem 1 w tekście 40 groszy; za tekstem 30 groszy; nekrologi i komunikaty 30 gr.; zwyczajnie 25 gr. Za wyraz: drobne 15 groszy; poszukiwania pracy 10 groszy; najtańsze ogłoszenie 1.50 zł., dla bezrobotnych 1 złoty. — Zamiejscowe: (bez wyjątku) 50 proc. zagranicze o 100 procent drożej.

Ogłoszenia 2-kolorowe i na umówionym miejscu 50 proc., 3-kolorowe 100 proc. droższe. Za termin druku administracja nie odpowiada.

Podejrzany pożar w lwowskiej dyrekcji kolejowej. Zderzenie wozu z pociągiem pośpiesznym. Kufry z papierami wojskowymi w płomieniach. Śmierć trojga osób pod kołami pociągu.

Łwów, 8 sierpnia. (Od wł. kor.) Wczoraj w południe na strychu dyrekcji kolejowej przy ulicy Zygmuntońskiej wybuchł pożar. Na strychach tych znajdowały się skrzynie delegata sztabu głównego, przydzielonego do tutejszej dyrekcji. Kufry zaczęły płonąć wraz z aktami. Następnie ogień przerzucił się na więzania dachu rozległego gmachu. Po długich wysiłkach udało się straży pożarnej ogień ugaszc.

Przyczyny pożaru nie udało się ustalić. Istnieje podejrzenie, że ogień został podłożony.

Szkody wyrządzone przez pożar są znaczne.

Gdynia 8 sierpnia. (Od wł. kor.) Na odcinku kolejowym Puck—Reda wydarzył się wczoraj

wstrząsający wypadek. Wbrew upomnieniom drużni-

ka kolejowego pewien osobnik z pod Pucka z dwoma robotnikami usiłował

przejechać wozem przez tor kolejowy. W tym momencie nadjechał pociąg pośpieszny. W oka mgnieniu nastąpiła katastrofa. Po przejściu pociągu na torze pozostało kłębawisko zmasakrowanych ciał ludzkich i końskich. Nazwisk trzech ofiar dotychczas nie ustalono.

Rzeczoznawcy na konferencji haskiej.



Loucher minister i wybitny finansista francuski



Chéron francuski minister finansów.



Grandi wiceminister włoski i mąż zaufania Mussoliniego.



Franqui rzeczoznawca Belgii.



Jonkheer Beelarts van Blockland holenderski min. spraw zagranicznych powitał konferencję.

NASTĘPCA EDISONA.



Na podstawie przeprowadzonego egzaminu, wyszukał Edison wśród kilkuset kandydatów swego następcę, który ma kontynuować w przyszłości jego prace. Został nim 16-letni Wilbur Huston, który odpowiedział najlepiej na postawione mu pytania z rozmaitych dziedzin życia i nauki. Edison każe go wykształcić na swój koszt i pozostawi mu w spadku wszystkie swoje laboratoria i fabryki. (w)

DOLAR W ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godz. 12-iej efekty po kursie 6.85. Prywatnie dolar w żądaniu 6.89. W płaceniu 8.87. Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

Bezrobocie szoferów warszawskich rozszerza się. ŁÓDZI GROZI STRAJK TAKSÓWEK. Stanowisko władz jest nieustępliwe.

Warszawa, 8. 8. (Od wł. k.) Wczorajsza interwencja związku szoferów i właścicieli w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych jak wiadomo nie odniosła żadnego skutku.

Minister Składkowski stanął na stanowisku, że sprawa ta należy do kompetencji województwa i polecił zwrócić się petytorem do wicewojewody Olpińskiego. Delegacji strajkujących minister

wcale nie przyjął. Delegacja udała się następnie do województwa ale i tu nie wskórała, albowiem władze stanęły na stanowisku, że interes szerokiej warstw publiczności jest ważniejszy od postulatów kilkuset szoferów, którzy nieprzepraszaniem zasad jazdy zmusili władze do zaostrzenia kontroli nad bezpieczeństwem jadących.

Przepisy o karach za nieprzestrzeżenie rozporządzenia będą bezwzględnie stosowane i pod

tym względem władze zajmą stanowisko nieustępliwe. Po naradach w związku po-

stanowili szoferzy zaostrzyć strajk i zwrócić się do swych oddziałów prowincjonalnych z wezwaniem udzielenia związkowi warszawskiemu czynnego poparcia strajkowego. Przedewszystkiem zwrócono się z tem wezwaniem do Łodzi,

tak, że nie jest wykluczona możliwość, iż w Łodzi również wybuchnie strajk kierowców. W dniu dzisiejszym od rana zastrajkowali szoferzy warszawskich autobusów podmiejskich, co przyczyniło się do zmniejszenia dowozów do miasta. W sferach miarodajnych panuje przekonanie, że strajk skazany jest na niepowodzenie i poza stratami materialnymi uczestnikom żadnej korzyści nie przyniesie. —X—

Przyszli obrońcy kraju.



Szkolne kółko obrony przeciwgazowej istniejące przy Gimnazjum Koła Macierzy Szkolnej w Brzezinach Łódzkich podczas jednego z ćwiczeń. Maski gazowe są wyrobem samych uczniów. Fot. A. Meyer.

GUBERNATOR RZYMU WYJECHAŁ NA NAUKĘ.



Gubernator Rzymu książę Boncompagni-Ludovisi (po lewej stronie) przybył do Berlina w celu przestudjowania zagadnień komunikacyjnych. Po prawej nadburmistrz Berlina Böss. (w)

Waldemarasi tepi swoich przeciwników. General Daukantas wyemigrował do Brazylii.

Kowno, 8. 8. (Od wł. kor.) Waldemarasi bez litości tepi swoich przeciwników. Po uwięzieniu i skazaniu całego szeregu polityków i wojskowych, obecnie zaczyna trzebić szeregi najwyższej postawionych antagonyistów.

B. minister wojny Daukantas, który wypowiedział się przeciwko polityce gwałtów otrzymał od Waldemarasa ultimatum, aby natychmiast opuścić Litwę, albo też zostanie uwięziony i postawiony przed sąd za podważanie autorytetu władzy. Daukantas wybrał wyjazd i wczoraj opuścił granice wielkiego więzienia, jakim się stała Litwa pod rządami Waldemarasa, udając się na emigrację do Brazylii.

8000 skarg na niewłaściwy wymiar podatków.

Warszawa, 8. 8. (Od własnego korespondenta) — Do Izby skarbowej warszawskiej wniesiono przeszło 8000 skarg na niewłaściwy wymiar podatku za rok 1928.

Początek konferencji haskiej.



Od czasu podpisania traktatu wersalskiego nie zgromadziło się w jednym miejscu tylu dyplomatów i rzeczoznawców, co na otwartej onegdaj konferencji w Hadze. Na konferencji starły się dwie opinie: Francji i Anglii. Wielka

Brytania nie jest zadowolona z planu Younga, który przewiduje obniżenie udziału Anglii w odszkodowaniach niemieckich. Z tego dysonansu między mocarstwami dawnej koalicji chce skorzystać Stresemann i spodziewa się wytarżować oprócz

niemieckich. Wczoraj wybrano dwie komisje: polityczną i finansową, które szczegółowo zbadają sporne kwestie. W komisji finansowej zasiadają przedstawiciele Polski. Na ilustracji u góry widzimy

przyjazd rozmaitych delegacji do Hagi. Od lewej strony: Delegacja niemiecka z dr. Stresemannem i dr. Wirthem, w towarzystwie holenderskiego ministra spraw zagranicznych Blocklanda. Pośrodku: Angielska delega-

cja (od lewej ku prawej): Minister Snowden z małżonką, Sir William Graham, pani Henderson, minister Henderson. Po prawej stronie: Briand na czele francuskiej delegacji; po lewej stronie minister Chéron, po prawej Loucheur. (u)

MARSZ SZLAKIEM KADRÓWKI.

Wyniki drugiego etapu Miechów — Jędrzejów.

Jędrzejów, 8. 8. Drugi etap marszu „Szlakiem Kadrówki” w przestrzeni 40 km. przebyło 50 drużyn. Po dwóch dniach marszu w kategorii P. W. wiek 20 — 22 lata — prowadzi Kraków przed Warszawą, Łodzią i t. d. W kategorii P. W. 22 — 32 lata nadal prowadzi drużyna policji państwowej Warszawa, przed fabryką karabinów Warszawa i strażą graniczną Po-

znań. W kategorii wojskowej prowadzi 33 p. p. Łomża przed 22 p. p. Siedlce i 5 p. sap. W Jędrzejowie urządzone uczestnikom marszu serdeczne przyjęcie, przy czym odbył się uroczysty obiad, w czasie którego wygłoszono szereg przemówień. Jutro o godz. 5.30 drużyny wyruszą na ostatni etap marszu „Szlakiem Kadrówki”

Jędrzejów — Kielce. Startuje 47 drużyn, gdyż 10 drużyn zostało zdyskwalifikowanych.

Tragedja miłosna pod Lublinem.

Krwawa zemsta zakochanego wieśniaka.

Z Lublina donoszą Kóło wsi Nabruzy w powiecie tomaszowskim rozegrała się ośmiedniowa tragedia: 26-letni Józef Bitner, mieszkaniec tejże wsi, kochał się w 18-letniej Helenie Bardziel, córce zamożnego gospodarza. Postanowili pobrać się. Ojciec jednak Heleny nie chciał słyszeć o Bitnerze, biednym, mało rolnym chłopku, jako przyszłym zięciu i kategorycznie zabronił córce widywać się z ukochanym.

Onegdaj Bitner, spotkawszy w polu Bardziela, ponowił swe oświadczenie.

Bardziel odmówił.

W odpowiedzi na to Bitner wydobyl rewolwer i trzema strzałami

położył trupem

na miejscu Bardziela, poczem pozostałe dwa naboje wpakował sobie w głowę.

W stanie beznadziejnym, przewieziono go do szpitala w Tomaszowie lubelskim.

Pięć zagród wieśniaczych w płomieniach.

Posucha sprzyja pożarom.

Łódź, 8 sierpnia. Ubiegłej nocy nad wsią Niedyszyna Stara, gminy Belchatówek, pod Piotrkowem zafalała

łuna pożaru.

potęgująca się z każdą chwilą. Płonęły zabudowania gospodarstwa. Z powodu upałów, które wysuszyły drzewo i sfomiane dachy, o ratunku nie mogło być nawet mowy, tembardziej, że brak straży ogniowej na miejscu utrudniał akcję ratowniczą.

W ciągu stosunkowo bardzo krótkiego czasu pożar zniszczył doszczętnie zagrody Antoniego Wróblewskiego, Józefa Stefaniaka, Ignacego Janickiego, Antoniego Grabskiego i Ignacego Błaszczaka.

W czasie akcji ratunkowej

2-ch strażaków zostało poparzonych.

Straty bardzo duże, narazie jednak wysokość ich nie ustalono.

Przyczyny pożaru również nie ustalono, dochodzenie w tym kierunku prowadzi policja.

ZATARG w zakładach rzeźbiarsko-kamieniarskich.

Właściciele nie chcą udzielić robotnikom urlopów.

Łódź, 8. 8. W dniu wczorajszym w zakładach rzeźbiarsko-kamieniarskich wynikł zatarg pomiędzy robotnikami, a właścicielami zakładów na tle nie udzielania urlopów.

Dotąd robotnicy ci corocznie otrzymywali dwutygodniowe urlopy — obecnie zaś właściciele zakładów żądają z pracowników nie dali wypoczynku.

W związku z tem do Chr. Związku robotników zgłosiła się delegacja robotników rzeźbiarsko-kamieniarskich reprezentu-

jąca około 250 osób, która prosila o interwencję.

Na skutek tego związek zwołał na dziś konferencję z właścicielami zakładów tych, na której nie doszło do ostatecznej decyzji.

Właściciele przyrzekli w sprawie tej udzielić rychłej odpowiedzi.

O ile zakłady dobrowolnie nie udzielą urlopów słusznie należnym pracownikom — sprawa oprze się o inspektora pracy.

Kilkanaście tysięcy złotych padło łupem złodziei.

Łódź, 8 sierpnia. Niema dnia, w którymby kronika policyjna nie zanotowała jednej lub kilku większych kradzieży. Złodzieje

dobrze informowani

przez swych „nadawców” kradną tam, gdzie niema w mieszkaniach nikogo.

Ubiegłej nocy niewykryci do tąd sprawcy zapomocą otwarcia drzwi wytrychami dostali się do mieszkania bogatego kupca Szlamy Długonogi, zamieszkałego przy ul. Wschodniej 43. skradli kasetkę ogniotrwałą zawierającą

kilkanaście tysięcy złotych w złotych i walucie zagranicznej. Po dokonaniu kradzieży sprawcy ułotnili się bez śladu.

W mieszkaniu kupca nie było nikogo. Właściciel Długonogi był bowiem u żony, przebywającej na jednym z podmiejskich letnisk.

Kradzież zauważono dopiero nad ranem.

Powiadomiony Urząd Śledczy wszczął natychmiastowe dochodzenie, mające na celu ujęcie zbiegłych sprawców kradzieży.

Łódź na szarym końcu.

Dotychczasowy stan

biegu dookoła Polski.

Po pierwszych 3 etapach

z 70 zawodników startujących pozostało 56.

Poznań, 8. 8. Po pierwszych 3 etapach stan kolejności według punktów przedstawia się następująco:

- 1) Stefański (K. K. S.) Nr. 10 — 18:06:32.
- 2) Olecki (Legja War.) Nr. 42
- 3) Kalinowski (W.T.C.) Nr. 5.
- 4) Więcek (Polonia, Bydg.) Nr. 31.
- 5) Michalak (Legja, War.) Nr. 52.
- 6) Kleczek (Pogoń, Lwów) Nr. 28.
- 7) Kołodziejczyk (Union, Łódź) Nr. 11 (18:40:20).
- 8) Wasilewski (W.T.C.) Nr. 7.
- 9) Konopczyński Wl. (W.T.C.) Nr. 14.
- 10) Malczewski (Legja, War.) Nr. 51.
- 11) Tropaczyński (T.K. i M. Lwów) Nr. 25.
- 12) Orczyk (Sokół, Inowrocław) Nr. 64.
- 13) Stahl (Legja, War.) Nr. 53.
- 16) Korsak-Zalewski (W. T. C.) Nr. 6.
- 15) Przybysz (A.K.S.) Nr. 39
- 14) Olszewski (W. T. C.) Nr. 20.
- 17) Joński (A. K. S.) Nr. 40.
- 18) Wlokas (Żery, G. Śląsk) Nr. 45.
- 19) Sobolewski (T. C. Kallsz) Nr. 22.
- 20) Daniel (Rewera, Stanisł.) Nr. 49.
- 21) Krotkiewski (Sokół, War.) Nr. 50.
- 22) Krawczyk (A. K. S.) Nr. 12.
- 23) Śliwiński (W.T.C.) Nr. 4.
- 24) Zieliński (Sokół, Trzebnia) Nr. 60.
- 25) Kwiatkowski (Legja, War.) Nr. 55.
- 26) Gronczewski (W. T. C.) Nr. 8.
- 27) Brynias (A. K. S.) Nr. 16.
- 28) Kłosowicz (T. Z. S., Łódź) Nr. 24 — 19:32:31.
- 29) Neszper (L. K. S., Łódź) Nr. 66 — 19:34:19.

- 30) Konopczyński K. (W. T. C.) Nr. 15.
- 31) Morawski (W. T. C.) Nr. 44.
- 32) Matlak (Fablok, Chrzanów) Nr. 48.
- 33) Serbeński (Pogoń, Lwów) Nr. 29.
- 34) Lipiński (A. K. S.) Nr. 18.
- 35) Drańko (T. K. S., Brześć) Nr. 32.
- 36) Kuźma (H. Cegielski, Poznań) Nr. 65.
- 37) Piotrowicz (Wawel) Nr. 72.
- 38) Żak (Legja, Kraków) Nr. 70.
- 39) Ignatowicz (Pogoń, Lwów) Nr. 27.
- 40) Weigert (Legja, War.) Nr. 54.
- 41) Heinrich (Pakość) Nr. 68.
- 42) Grzesiek (Legja, Kraków) Nr. 71.
- 43) Kukieła (T. C., Sosnowiec) Nr. 61.
- 44) Angielczyk (Skra, War.) Nr. 37.
- 45) Cieślak (Świt, War.) Nr. 1
- 46) Kosłowski (Hejnał, Łódź) Nr. 19 — 20:22:33.
- 47) Szarek (Legja, War.) Nr. 56.
- 48) Witkowski (Legja, War.) Nr. 57.
- 49) Wisznicki (W. T. C.) Nr. 22.
- 50) Zawadzki (Skra, Warsz.) Nr. 38.
- 51) Golde (Makabi, War.) Nr. 75.

- 52) Zacharko (Polonia, Przemysł) Nr. 62.
- 53) Busza (Warta, Poznań) Nr. 47.
- 54) Kamiński (W. T. C.) Nr. 3.
- 55) Sierpiński (T. K., Łódź) Nr. 41 — 21:20:39.
- 56) Czarnóg (Zd. Rob., Warszawa) Nr. 9.

DOKTOR WOŁKOWYSKI powrócił.

Cegielniana 25, tel. 26-87. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapia. Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od godz. 8—3 i od 6—9 w niedz. i święta od 9—1. Dla nań od 5—6 oddelana pogztek.

Brutalna napaść

na polską wycieczkę w Gdańsku.

Z Gdańska telefonują: Nacjonalisci gdańscy znowu podnoszą głowy. Wczoraj do przechodzącej ulicą wycieczki nauczycieli szkół powszechnych z Warszawy podszedł

policjant gdański i w tonie wysoce obraźliwym zakazał mówienia po polsku, krzycząc przytem: „Hier ist Deutschland!“ (Tu są Niemcy). Momentalnie zebrał się tłum, który przybrał wobec nauczycieli polskich

groźną postawę i zaczął pod ich adresem rzucić obraźliwe wyzwiska, w czym spotykał się ze strony policjanta z niedwuznaczną zachętą.

W pewnej chwili wyskoczył z tłumy jakiś szofer i z okrzykiem „Precz z Polakami!” uderzył jedną z nauczycielek

pięścią w plecy.

Wobec tak zbrodniczych objawów zdziwienia niemieckiego nauczyciele szybkim krokiem oddalili się w kierunku dworca by opuścić Gdańsk, nie mając możliwości zawiadomienia o doznanej znieprawdzie komisarza generalnego Polski.

Schwytnie groźnego bandyty.

Policjant i opryszek ranni.

Warszawa, 8. 8. W osadzie Kamieniczka w powiecie radzy mińskim, w czasie odpustu, dwaj posterunkowi Krystek i Stawiaczek

stoczyli walkę z bandytą. Policjanci zauważywszy od dawna poszukiwanego bandytę Czesława Zaleskiego, chcieli go zatrzymać. Bandyta począł ucie-

kać i dobywszy rewolweru, dar kilka strzałow w stronę policjan tów, raniąc posterunkowego Krystka w lewą rękę.

Policjanci odpowiedzieli strza lami, raniąc bandytę w głowę.

Rannego bandytę odwieziono do szpitala w Jadowie. Przy łóżku jego czuwa policjant.

Wcielenie rocznika 1908

będzie przesunięte.

Łódź, 8. 8. Jak się dowiadujemy tegoroczny termin wcielenia do szeregów poborowych rocznika 1908

nie został jeszcze ustalony. Nie jest wykluczone, że stosowany corocznie termin w mie-

siącu październiku ulegnie w roku bieżącym ze względów technicznych przesunięciu, tak jak to było z podchorążymi.

Wcielenia tego rocznika spodziewać się należy dopiero w listopadzie.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Polska wystosowała do Ligi Narodów notę, w której sposób dobitny zbija wszystkie insynuacje Waldemarasa, wytoczone w niedawnej prowokacyjnej skardze, utrzymującej jakoby Polska organizowała przeciw niemu napady.

(—) Związki robotnicze Łódzkie i magistrat wystosowały do województwa i ministerstwa protest przeciwko podwyżce taryfy tramwajowej porannej, nocej i nowym opłatom przedsiębiorstwom.

(—) Zakłady Sp. ak. Scheibler i Grohman zaskarżyły firmę Gampe i Albrecht o podrabianie wzorów. Sprawa ta wywołala w sferach prasy i słowch Łodzi wielką sensację.

(—) Pod Ozorkowem zamaskowani bandyci napadli przechodzącą służącą 24-letnią Klarę Krupińską, zamieszkałą w Łodzi przy ulicy Lipowej 55. Po zrabowaniu 20 złotych i podarciu na niej sukienki i zagrożeniu jej śmiercią napastnicy zbiegli.

(—) Wczoraj w wojskowym sadzie okroczym w Łodzi od-

była się rozprawa przeciw 31-letniemu Aleksandrowi Tabiszewskiemu, kapelmistrzowi 37 p. p. w Kutnie. Tabiszewski przez dłuższy czas uprawiał czynny niemoralne i zmuszając do nich swoich podwładnych. Skazano go na 1 rok i 8 miesięcy więzienia oraz na degradację.

Polska drużyna strzelecka w Sztokholmie.

Sztokholm, 8. 8. Przybyła tu strzelecka drużyna reprezentacyjna, witana na dworcu przez min. Rozwodowskiego oraz bardzo serdecznie przez przedstawicieli prasy szwedzkiej i komiteta zawodów. Dziś rozpoczynają się międzynarodowe zawody. Oprócz Polaków przybyli do tychczas tylko Amerykanie.

Obserwator amerykański na konferencji haskiej.

(h)

Trzy wypadki tramwajowe w ciągu dnia.

Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 8. 8. Z rusztowania budującego się domu przy ulicy Ekierta 7

spadł z wysokości II piętra 63-letni Franciszek Kreumer, majster ciesielski, zamieszkały w Zgierzu, przy ulicy Dąbrowskiego 1.

Nieszczęśliwy rzemieślnik uległ pęknięciu kręgosłupa. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala św. Józefa.

Na ulicy Piotrkowskiej, obok domu nr. 110

wypadł z tramwaju odnosząc poważne rany głowy 12-letni Aleksander Mania, syn bezrobotnego, zamieszkały przy ulicy Nawrot 91. Chłopca przewieziono karetką miejskiego pogotowia ratunkowego do szpitala Anny-Marji.

Na ulicy Brzezińskiej przejechany przez tramwaj odniósł okaleczenia głowy

i zmiążdżenia lewej ręki 7-letni Lewi Unglik, syn piekarsza, zamieszkały przy ulicy Spa cerowej.

Ofiarę wypadku przewieziono, w stanie ciężkim, do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Na ulicy Brzezińskiej, również wczoraj po południu, przejechany przez tramwaj odniósł ogólne obrażenia ciała 5-letni

Edward Mróz, syn bezrobotnego, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 74. Chłopca przewieziono do domu rodziców.

Na ulicy Franciszkańskiej przejechany przez samochód uległ złamaniu lewej nogi 22-letni

Józef Pietrzak robotnik, zamieszkały przy Balcukim Rynku 6.

W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

Szofera podągnięto do odpowiedzialności.

W bójkach ulicznych odnieśli rany Michał Barański, zamieszkały przy ulicy Kielma 18 (na Balutach) i 52-letni Herman Szreter tkacz, zamieszkały przy ulicy Głównej 27.

Barańskiemu i Szreterowi udzielił pomocy lekarz miejskie go pogotowia ratunkowego.

Wczoraj po południu przed domem przy ulicy Narutowicza 45 wydarzył się tragiczny wypadek.

Tuż nad dołem kanalizacyjnym, gdzie zatrudnieni byli robotnicy przy zakładaniu rur, jechał wóz ciężarowy z ładunkiem żwiru i gruzów.

W pewnej chwili pękła tylna oś.

Wóz przewrócił się do dołu kanalizacyjnego, a ładunek gru-



E. C. WILSON pierwszy sekretarz amerykańskiej ambasady w Paryżu przybył do Hagi, jako obserwator rządu Stanów Zjednoczonych.

zował czterech robotników a mianowicie: Majera Nuchema (Zgierska 13), Walentego Ropopolińskiego (28 p. Strzelc, Kan. 26), Mieczysława Pietrzaka (Ka liska 5) i Kazimierza Różańskiego (28 p. Strz. Kan. 49). Zasympnanych wydobyto po kilku minutach. Wszyscy odnieśli ogólne obrażenia ciała. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy dwóch robotników pozostawił na miejscu, dwóch zaś przewiózł do szpitala.

Zbrodnia w paryskim świątku filmowym.

Sensacyjny proces o morderstwo z przed 4 lat.

W Paryżu rozpoczął się obecnie proces o morderstwo, które wywołuje niebawem zainteresowanie nie tylko w samym mieście ale i w całej Francji z powodu romantycznych okoliczności, w których zbrodnia została dokonana, jak niemniej dlatego, że ponury czyn pozostał przez cztery lata w ukryciu i dopiero teraz wyszedł na jaw, przyczem panują nadal nad całą sprawą nieprzebite mroki. Toż budynek sądowy i sala rozpraw są wprost obłożone przez publiczność.

Jako oskarżeni stają: aktor kinowy Andre Breco i jego kochanka, wdowa po wysokim urzędniku, Felicja Teniers. Akt oskarżenia zarzuca aktorowi skrytobójcze zamordowanie Teniersa, męża Felicji, tej zaś ostatniej współnictwo w zbrodni, do której miała namówić swego kochanka, aby się pozbył niewygodnego małżonka.

Lecz pod tym suchym szkieletem faktów, około krwawego czynu oplata się pełna romantyzmu historia, nadająca się zaiste do kinowego dramatu.

W którym zresztą wzięła swój początek. W tem oświetleniu, jak na ekranie, zamieniają się role, obwinieni o krwawy czyn stają się ofiarami, zamordowani — okrutnym despotą i tyranem.

Breco i Felicja poznali się na terenie kinoteatru jako aktorzy filmowi. Oboje piękni, oboje młodzi, nie znając bliżej warunków swego życia pokochali się, odzwyczajając wspólnie przed aparatem

sceny miłosne. Pocałunki, zamieniane z woli autora filmu, zrodziły w ich sercach pragnienie kontynuowania tej idylli przez całe życie.

Dopiero wówczas, gdy już pochocha Felicję z całą siłą młodego uczucia, dowiedział się Breco, że jest ona —

meżatka. A w toku dalszych zwierzeń wyznała mu, że czuje się z mężem bardzo nieszczęśliwą, że on zaniedbuje ją i znęca się nad nią w okrutny sposób. Prawdą była Breco, że było wolno ukochaną od tyra.

— Weź z nim rozwód! — rzekł jej — A nie nas dzielić już nie będzie!

Lecz Teniers nie tylko nie zgodził się na propozycję rozwodu, ale jeszcze gorzej zaczął traktować żonę. Tu zaczyna się część dotychczas niedostatecznie zbadana. Breco twierdzi, że szukał spotkania z Teniersem, aby go albo skłonić do uwolnienia żony, albo wyzwać na pojedynek, a zabicie go nie było planem zgóry ułożonym, tylko następstwem fatalnego przypadku. Akt oskarżenia zarzuca zaś, iż oboje kochankowie zbrodni uplanowali.

Faktem jest, że znaleziono Teniersa z przestrzeloną skronią u progu własnego domu, z rewolwerem w ręku.

Było to przed czterema laty. Wypadek został zarejestrowany jako samobójstwo. Wdowa dostała po nim pensję i kochankowie oddawali się bez przeszkody swej miłości. Aż dopiero w bieżącym roku pewne wyrażenia Breco doszły do wiadomości policji i spowodowały rewizję zadawnionej sprawy.

Breco przyznał się do zastrzelenia Teniersa, ale twierdzi, że działała w obronie własnej, gdyż Teniers podczas gwałtownej sprzeczki pierwszy wymierzył doń rewolwer. Felicja dowiedziała się dopiero o fakcie dokonany.

Tocząca się obecnie rozprawa może rzucić światło na tę, z cieniów czterolatniej tajemnicy wyłaniającą się, sensacyjną aferę.

—X—

Wieś rosyjska w obronie swej wiary. Walka ludności o swoją cerkiew.

W Kimrach, głównym centrum rosyjskiego przemysłu obuwniczego, wieś miejski i inicjatywy grupy miejscowych bezbożników postanowił zamknąć cerkiew Przemienienia Pańskiego.

Kiedy o decyzji tej dowiedzieli się parafianie, zwołano w mieszkaniu popa specjalną konferencję, na której postanowiono podjąć odpowiednią akcję obronną. Kierownictwo akcji tej powierzone popowi Kolerowowi.

Nazajutrz przed cerkwią zgromadziło się około 2.000 wiernych i pop przystąpił do odprawiania nabożeństwa pod gołym niebem.

Następnie wygłosił dłuższe kazanie, w którym wezwał wiernych, by stanęli w obronie świątyni.

Uderzono w dzwon na trwogę i tłumy pośpieszyły przed cerkiew. A kiedy w jakiś czas potem zjawiała się miejska komisja celem sporządzenia aktu przeje-

cia świątyni przez miasto, główne wejście została zamknięta na 30 zamków. Równocześnie na dany sygnał z tłumu wypadło kilkudziesięciu mężczyzn, uzbrojonych w pałki, którzy rzucili się na członków sowieckiej komisji. Pop zaś obchodził tłum, kropiąc wodą święconą. Ogółem pobito dotkliwie około 30 osób, podejrzanych

o sympatię dla bezbożników. Na tem jednak niepokoję w Kimrach nie skończyły się. Dowiedziawszy się o „buncie kościelnym”, wieś wysłała na miejsce oddział milicji. Gdy tylko policjanci zjawili się przed cerkwią, tłum rzucił się na nich; na ulicy wywiązała się

gorąca walka, która trwała do późnej nocy. Przewodniczący sowieckiemu daremnie usiłował przemówić do tłumu; słowa jego zagłuszano silnym biciem w dzwony, wreszcie tłum rzucił się na niego i

dotkliwie go poturbował.

Przez całe trzy dni ludność pilnowała świątyni, dopiero trzeciego dnia wieczorem, na skutek znużenia zmuszona była z dalszej walki zrezygnować. Władze sowieckie dokonały następnie wśród ludności licznych aresztowań. Ogółem pociągnięto do odpowiedzialności karnej za udział w buncie 18 osób, uwięziono wśród nich i popa Kolerowa.

Siedmioletnie dziewczynki już obejmują rolę dozoru nad młodszymi, zdobywając tem aurytety. W dwunastym roku wstępują na wyższy szczebel i t. d. stopniowo.

„Poszczególne zdolności każdej harcerki są uwzględniane i w niej obierać sobie dowolną specjalność zajęcia, nie inaczej jednakże, jak po przejściu kursu ogólnego.

„Zbliżając się do przyrody, mamy zawsze na myśli

wyrobienie charakteru silnego, który nie boi się ani samotności, ani milczenia.

„W związku z tem, objawiać musi, że skautki obcych państw, dotąd poświęcające się niemal wyłącznie sportowej stronie naszego ruchu, przejęły się wielce pewnym szczegółem naszego życia harcerskiego. — „Oto mamy zwyczaj rozpatrywać codziennie, w ciągu kwadransu, jaki temat moralny lub dotyczący się ulepszeń społecznych.

Te chwile skupienia wywierają wpływ zbawienny na nasze dziewczęta i uzyskały wielkie uznanie u delegatów obcych, które mają zamiar po powrocie zaprowadzić je — w zorem naszym — u siebie.

—X—

Najmilszy ze zjazdów. Międzynarodowy zlot harcerek we Francji. MISTRZYNI SZTUKI KULINARNEJ.

Bierville, w końcu lipca.

(Od własnego korespondenta). Bierville, w prowincji Ile-de-France, własność ziemską p. Marka Sangnier, którą chętnie wypożycza na urządzenie kongresów społecznych, nigdy jeszcze nie była widownią tak miłego zjazdu,

jak ten, który odbył się tam w lipcu.

Na pagórkach pięknej tej miejscowości rozłożyło się wielkie obozowisko harcerskie. Zebrały się tutaj, w liczbie 150, delegatki sześciu prowincji francuskich: Alzacji, Prowancji, Akwitacji, Burgundji, Ile-de-France, dla godnego przyjęcia delegatki

z dwudziestu państw obcych. Chcąc jak najdokładniej zobrazować dla przyjeźdźców zwyczaje i całokształt zmiankowanych prowincji, pomyślano o wszyskiem: o ślicznych strojach narodowych, o różnorodnych czepekach i fartuchach. Nie zapomniano także o wystawieniu kilku lokalnych scen, tańcach narodowych i t. p. szczególności, zaznajamiających gości z charakterem danych prowincyj.

W obozie nie było obcych osób. Apropozycja znalazła się w rękach dwóch „ekonomek”, których wybór świadczy, że we Francji dary umysłu i zdolności artystyczne iść mogą w parze z praktycznością. Jedną z „ekonomek” była p. Vallette, studentka medycyny, a drugą p. Risler, córka znanego pianisty, które każdego rana rozdały mieszkankom poszczególnych namiotów prowizję: mięso, jarzyny, jaja, masło i t. d.

Delegatki, przybyłe ze wszystkich czterech stron świata, Ameryki, Skandynawji, Indji

Nowej Zelandji, objawiły zgodnie, że skautki francuskie przewyższają koleżanki innych krajów doskonałością swej sztuki kulinarnej.

Na zjazd harcerek delegatki obcych państw przywoziły, jakby okazowo, cechy swoiste i typ swojej rasy: skautki norweskie swą siłę, Czeski duże, piękne oczy, Austriaczki swą urodę, Polki zręczność i giętkość rączy.

Cel zjazdu był inny niż zamierzano: rozwój harcerskiego w świecie. Chodziło o zbliżenie się duchowe. Sama myśl zlotu powszech-

nego nie jest nowa. Zjeżdżano się już dawniej w Anglii, Budapeszcie, Genewie, w Ameryce, Skautki francuskie, organizacje których powstały później, niż w innych krajach, dotąd nie przyjmowały udziału w zlotach ogólnych i dopiero wówczas, gdy starsze wywiadownictwo pozoczyli się na silach skonfrontowania się z innymi państwami, pomyślano o zwołaniu zlotu.

Na apel zgłoszyły się najbardziej zżane „aurytety” świata-harcerskiego: pani Carr, z międzynarodowej rady harcerskiej, panna Warner, przedstawicielka międzynarodowego

biura harcerek, p. Agnieszka Am's, delegatka Stanów Zjednoczonych.

W ciągu dziesięciu dni wspólnego pobytu na świeżym powietrzu, w jednej z najpiękniejszych okolic Ile-de-France, dookoła wesołych ognisk obozowych, zacieśniły się więzy wzajemnego porozumienia i koleżeństwa.

Na przewodniczącą zlotu skautki francuskie wybrały pani Pichon - Landry, która po skończonym zjeździe chętnie udzieliła nam następujących szczegółów o historii harcersstwa w ogóle i francuskiego harcersstwa kobiecego w szczególności:

„Skautyzm został zapoczątkowany w Anglii lat trzydzieści temu przez sira Baden'a Pawe'a, który zrazu myślał tylko o chłopcach,

nie biorąc pod uwagę możliwości tego ruchu wśród młodych dziewcząt. Nieco później dopiero, pod wpływem pani Carr (obecnej na zjeździe) ruch skautowski rozpowszechnił się także pomiędzy młodzieżą żeńską.

We Francji ruch skautowski pomiędzy dziewczętami powstał dopiero podczas wojny światowej, z inicjatywy p-ny Fuchs w chrześcijańskim związku młodych dziewcząt (Union chretienne des jeunes filles). — Powoli zapoczątkowano go w szkołach i następnie dopiero przystąpiono do zrealizowania organizacji, mającej na celu, jak wszędzie zresztą — rozwój najwyższy zdolności kobiecych w trojakim zakresie: moralnym, umysłowym i fizycznym.

„Żywość naszego ruchu jest niewyczerpana, ponieważ rozszerza się „od dołu”, bowiem przyjmujemy dzieci każdego wieku.

Sport lotniczy za oceanem.



Samoloty bez silników latają także w Ameryce. Obrazek nasz przedstawia lot bez motoru ponad San Diego w Kaliforniji.

wala Józia. — Jak żyje jeszcze taksówką nie jechałam. Boję się tego jak ognia.

— A to dopiero głupia geś — wtrąciła Marcysia. — Niech pan Stanisław skoczy tylko po taksówkę, a ja tymczasem dam sobie z nią radę.

Stasiek szybko krokiem udał się w kierunku najbliższego rogu. Po drodze rozważał sytuację, jaka się wytworzyła po zamordowaniu małżonków Cymęrow. Postać Józki nie dawała mu spokoju. Jednego pragnął jak najgoręcej aby odleć jak najdalej chwile wykręca zbrodni.

Pod wpływem strasznych wspomnień, które mu się nasuwały, wpadał formalnie w szal. — Coś ty zrobił? — wyło mu gdzieś w głębi rozpalonego mózgu sumienie.

Zdawało mu się, że wszyscy na niego patrzą i wytykają go palcami.

— Oto idzie zbrodniarz! Najkrwawszy zbir Łodzi. Szalenie!!!... Warjat...

Jęknął głośno pod wpływem moralnego bólu i począł biec przez jezdnię, aby jak najprędzej dostać się na stację auto-dorożek.

— Stop, młodzieńcze — usłyszał w pewnej chwili. Odwrócił się i spojrzął przerażonymi zrenicami przed siebie. Przy nim stał policjant i ba-

dawczem spojrzeniem mierzył zdenerwowanego pasanta.

Stasiek z przestraszenia zaniemówił. Krew zbiegła mu do nóg.

— Jak pan przechodzi przez jezdnię? Cóż to wyjdzie się panu, że jest pan na letnisku? — Trzeba jezdnię przechodzić w myśl ruchu pieszego pod kątem ostrym. Zrozumiano?

— Zrozumiano — odpowiedział głuch.

— A teraz płac pan złotówkę. Policjant wydobyl notes, poprosił o nazwisko, zapisał i podał mu złotą kartkę.

Stasiek stał jak skamieniały. — No, czemu pan nie bierze? — gniwał się przedstawiciel władzy.

— A ja... ja... myślałem, że pan chce... mnie... — jęknął przekonany, że już wykryto zbrodnię.

— Niech pan nie myśli, a płaci. To lepsze. Zrozumiano?

— Zro - zu - mia - no... Stasiek zapłacił złotówkę, wziął złoty kwit i podszedł do stojącej z brzoza taksówki.

— Jedź pan — rzucił cicho szoferowi adres, zajmując miejsce w samochodzie.

Kierowca spuścił chorażewkę przy liczniku i po chwili auto toczyło się po gładkim asfalcie ulicy.

W pewnym momencie dał znak szoferowi. Taksówka sta-

nęła. Stasiek otworzył drzwi i wyszedł na spotkanie dziewczyn, które go już przedtem zauważyły.

Marcysia wsiadła do taksówki z wielką paradą i napuszczoną miną. Stasiek, któremu ciągle nie dawała spokoju myśl o morderstwie otworzył drugie drzwi i siadł przy szoferze.

Oburzyło to Marcysię. — E, też pan Stanisław robi kawały. Wejdz-że pan między niewiasty, będzie panu i nam cieplej. Nieprawda, Józio?

Józia nie odpowiedziała. Stasiek zmienił miejsce. — Dokąd? — zapytał krótko szofer.

— Do Rudy Pabjanickiej — a ino — wyręczyła Staśka Marcysia.

Samocnód skreślił i pomknął jak strzała w kierunku Placu Reymonta.

wpasć do pewnego domu zreparować pianino.

Skończył i całą siłą przycisnął do boku owe „narzedzia” — toporek, którym z pełną świadomością rozłupał przed dwiema godzinami dwie czaszki ludzkie.

Ciekawość Marcysi została zaspokojona. Spojrzawszy kokieteryjnie na Staśka, poczęła mu nucić półgłosem:

Tu leży mój mąż, Co blił mnie-wciąż, Wieczny pokój duszy jego, Ja wychodzę za innego.

Józia wybuchła śmiechem. — Odpowiedział jej echem Stasiek. Auto wyjechało na szosę ruszyło ostrzej. Skryły ich tumany białego kurzu.

ROZDZIAŁ XVII.

Hela Powicka już od dłuższego czasu nie miała żadnej wiadomości od Staśka. Ostatnio nie przychodził wcale, a od pogrzebu matki wdziała go i rozmawiała z nim zaledwie dwa razy.

Z krótkich rozmów wynioskowała, że zmienił się gruntownie. Zamknął się w sobie, nie reagując absolutnie nawet na jej najczulsze słowa.

(d. c. n.)



Sensacyjna powieść lódzka pióra Er-Era.

Stasiek zadygotał całym ciałem, lecz błyskawicznie zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa, opanował nerwy.

Jego białe i ostre zęby jeszcze bardziej odbijały się od nabiegłych krwią warg.

Nadeszła wreszcie Józia wywana. Stasiek na widok dziewczyny odetchnął; pusta beżmyślina rozmowa dawała mu gardło.

— A toś się wygalańciła — rzekła Marcysia patrząc zazdrośnie na czyste i modnie ubraną koleżankę.

— Ano jak święto, to święto — odpowiedziała Józia i dała znak do wyjścia. Wszyscy troje poczęli schodzić ze stopni. Gdy znaleźli się na ulicy, Marcysia zaczęła przeglądać swą torebkę niby to w poszukiwaniu pieniędzy, chociaż wiedziała, że

nie ma przy duszy złamanego szeląga. Wreszcie rozłożyła z rezygnacją ręce i oświadczyła.

— Ani groszka. Co to za zabawa bez pieniędzy.

Stasiek, którego plan jeszcze nie był całkowicie zrealizowany, postanowił skorzystać z obecności Marcysi, aby tylko Józka jak najdalej odciągnąć od domu.

— Czego się panna Marcysia martwi? Ze nie ma pieniędzy? Ale ja za to mam.

— Eee, kiedy nie wypada — bronila się miękko. — Co tam nie wypada — gorączkował się — mam pieniądze i chciałbym się dzisiaj z pannami na wesoło zabawić. — Pojedziemy taksówką do Rudy Pabjanickiej na lódki. Tak śliczny dzień.

— Co takiego? — zaopono-

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Liczba bezrobotnych w Warszawie w m. lipcu w porównaniu z czerwcem zmniejszyła się o 1.250 osób. — W okresie sprawozdawczym pracodawcy zgłosili ogółem 1.100 miejsc, w tej liczbie dla robotników, rzemieślników i służby domowej 708, dla pracowników umysłowych 121 i dla młodocianych 271.

Termin składania prac na projekt budowy gmachu dla Min. Spraw Zagranicznych w Warszawie upłynął 1 b. m. Obecnie nastąpiło otwarcie nadesłanych prac. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie sądu konkursowego, składającego się z dwóch przedstawicieli M. S. Z., 2-ch—Min. Robót Publicznych, jednego — Min. Oświecenia Publicznego i czterech zaproszonych architektów z Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania. Wynik prac sądu konkursowego ma być ogłoszony w ciągu b. tygodnia.

Według danych „P. A. S. T.”, na 1 sierpnia r. b. Warszawa liczyła 41.391 abonentów telefonicznych, dysponujących 49.982 aparatami, gdy na 1 stycznia r. b. było ich 38.814, a aparatów 46.623.

Trzy dni strajku szoferów samochodowych zaliczyć należy do niezwykłych w kronikach nietylko Warszawy, ale i stolic w Europie. Obeszło się bez wypadku samochodowego. — Od dwu zaś lat komisariaty policji i pogotowie ratunkowe notowały ich co dnia po kilka. Jest to tem znamienniejsze, iż po miesiącu kursowało kilkadziesiąt prywatnych wozów samochodowych przy niezwykłym ożywionym ruchu dorozek konnych.

Lato tegoroczne odbija się ujemnie na interesach przemysłu gastronomiczno-hotelowego. — Restauratorzy i właściciele hoteli uskarżają się na brak gości, wobec czego zmuszeni są redukować personel. Związek zawodowy pracowników przemysłu gastronomiczno-hotelowego zarejestrował ostatnio 50 bezrobotnych kelnerów. Łączna liczba bezrobotnych kelnerów jest stosunkowo bardzo znaczna, gdyż stanowi około 10 proc. ogółu pracowników kelnerskich w Warszawie.

Oprócz budowy nowoczesnej szosy do Falenicy wzdłuż wału

miedzyszyńskiego, sejmik warszawski przystąpił do przebudowy szosy puławskiej, układającej jezdnię ze średniej kostki kamiennej na podkładzie kamienia polnego. Roboty prowadzone są od granic wielkiej Warszawy w stronę Pyr i będą w roku bież. wykonane na długości 4 km. — Dalszy ciąg robót nastąpi w r. 1930.

KRATKI.

GDZIE PANI MA PRZEDZĘ?

Nowy sposób złagodzenia kryzysu.

Nikt nie wątpi, że jest źle. Nikt nie chce od fabrykantów brać towaru, a jeśli już ktoś bierze, to zań nie płaci, przemycając towar ukradkiem. Przekonał się o tem właściciel fabryki pończoch, mieszczącej się przy ulicy Kilińskiego 87 Chil Seidenwurm.

On fabrykant robił wszystko co mógł, aby zapewnić sobie zbyt towaru, ale bał się sprzedawać, bo ludzie nie płacili za weksle, słowem postękiwał tylko zlekka. Kiedyś, już dawno, firma jego zaangażowała nowego agenta.

— Czasy są kiepskie, powiedziano mi, wręczając kolekcję próbek, ale żeby ułatwić panu zamówienia, wykałkowałismy artykuł sezonowy, na którym nic prawie nie zarabiamy: nasze pończochy „Heureka” z czystego jedwabiu, para za 5 złotych. Ostatnia cena, zniżać nie wolno.

Słicznie. Agent wyrusza w drogę. Po tygodniu depeszuje do firmy: „Goldstein bierze 300 par „Heureka”, jeśli po czterech złotych”.

— „Zgoda” — odpowiada firma.

Po tygodniu przychodzi depesza: „Warszauer bierze 500, jeśli po 3.50”. Firma i w tym wypadku depeszuje: „zgoda”.

Po kilku tygodniach znowu wymiana depesz: „Citron i Sp. biorą 100 par, jeśli po 2.50”. Odpowiedź znowu brzmi: „zgoda”.

Przez dłuższy czas agent nie dawał o sobie znaku życia. Wreszcie przyszła wiadomość z pewnego szpitala. Donoszą firmie, że podróżujący uległ wypadkowi, stan jest beznadziejny, chory chciałby przed śmiercią zobaczyć się z właścicielem

firmy. Seidenwurm jest wzruszony.

Siada do najbliższego pociągu i przybywa jeszcze na czas. Prowadzą go do łóżka chorego.

— Pan życzył sobie ze mną mówić? Czem mogę panu służyć — pyta szef firmy.

— Panie Seidenwurm — szepcze umierający — ja chciałem przed śmiercią dowiedzieć się, jaka jest naprawdę najniższa cena jedwabnych pończoch „Heureka”?

Pan Seidenwurm twierdzi wprawdzie, że ta historia jego wcale nie dotyczy, że ten wypadek nie miał miejsca w jego firmie. Bardzo możliwe, wcale nie pieram się przy swoim twierdzeniu, chciałem tylko pokazać plastycznie, jakie stosunki panują w naszym kupiectwie i jak wygląda słowo „stała cena” w praktyce.

BOGUS W POTRZEBIE.

W fabryce Chila Seidenwurma, który wbrew swemu nazwisku prócz pończoch jedwabnych wyrabiał także wełniane i bawełniane, pracowała m. in. robotnica Helena Bogus, lat 49 i kilka dni. Bogus, kobieta zamężna, matka trojga dzieci, pracowała w tym zawodzie kilka lat i pracowała by prawdopodobnie do dnia dzisiejszego, gdyby nie chęć zajęcia się handlem dla poprawy bytu swych dzieci.

Bogusowa martwiła się, że fabryka Seidenwurma ma mały zbyt przedży. Ona mu dopomóżce postanowiła. Chcąc więc ułatwić fabrykantowi w nadmiarze towaru, zabierała codziennie do domu kilka pasem i chowała pod spódnią część garderoby, a to dlatego, by nie drażnić niepotrzebnie oczu portjerki, Władysławy Lech.

Portjerka jednak posiadała węż niezmiernie czuły i po pewnym czasie coś „zwichłała”. To też w dniu 3 czerwca r. b. gdy Bogusowa opuszczała fabrykę zatrzymała ją i przeprowadziła ścisłą rewizję. Przy rewizji tej portjerka znalazła w miejscu dostępnym tylko mężom i narzeczonemu, tudzież lepszemu znajomym, kilka pasem przedży wełnianej.

O odkryciu swem Władzia zawiadomiła swego ojca, Wincentego Lecha. Tatusz Lech ze swej strony zawiadomił policję, która znowu przeprowadziła rewizję w mieszkaniu Boguso-

mierze nie zostały jeszcze ukończone.

W urzędzie pocztowym Lwów 1 już od dłuższego czasu zauważono, że w niewytłumaczony sposób znikają

przesyłki wartościowe. Dopiero dłuższa inwigilacja zdołała ustalić sprawcę tych kradzieży w osobie Dobrzańskiego.

Nadużycia na poczcie lwowskiej.

Sprawca został aresztowany.

Ze Lwowa donoszą:

W dniu wczorajszym aresztowany został Antoni Dobrzański, funkcjonariusz pocztowy, zamieszkały przy Chocimskiej

za systematyczną kradzież przesyłek pocztowych w urzędzie pocztowym Lwów 1. Podobno wartość skradzionych przesyłek ma być bardzo wysoka, jednak dochodzenia w tej

mierze nie zostały jeszcze ukończone.

W urzędzie pocztowym Lwów 1 już od dłuższego czasu zauważono, że w niewytłumaczony sposób znikają

przesyłki wartościowe. Dopiero dłuższa inwigilacja zdołała ustalić sprawcę tych kradzieży w osobie Dobrzańskiego.

Likwidacja groźnej szajki bandyckiej.

„Ostatni Mohikanie” pod kluczem.

Ze Lwowa donoszą:

W swoim czasie pisaliśmy o pościgu policji za zorganizowaną szajką bandytów, którzy z umalowanymi twarzami po indjańsku,

w czarnych okularach, uzbrojeni w rewolwery dokonali całego szeregu rabunków na terenie województwa stanisławowskiego. Bandycki zrezygnowali z niepewnego gruntu i zbiegli na teren województwa lwowskiego, nie zaniechali jednak bandyckiego procederu.

Tragiczny wypadek przy ulicy Słonecznej mianowicie śmierć 13-letniego Władysława Kowaliszyna

od kuli nieznanego opryska ułatwił policji zadanie.

W toku dochodzenia w sprawie owego przypadkowego zabójstwa, przytrzymał na placu Krakowskim osobnika, którego rysopis zgadzał się z rysopisem zabójcy. Sprawdzono go

do wydziału śledczego gdzie usiłował on

dobyc rewolwery, pragnąc widocznie strzałami utrować sobie drogę do ucieczki. Został jednak przez obecnych tam funkcjonariuszy P. P. w ostatniej chwili rozbrojony — a następnie zakuty w kajdany.

Po dwudniowym śledztwie opryszek podał, że nazywa się Ignacy Moronczyk f. Michał Maruszczak, f. Józef Malicki, lat 19, przyznał się do szeregu rabunków i wyjawiał że współnika mi jego byli Fedko Diakow i Stefan Kozłowski, których aresztowano. Bandycki ukrywali łup z rabunków w mieszkaniu Kowaliszyna. Przeprowadzona rewizja dała

nadspodziewane rezultaty. Poza tem za uczestnictwo w wspomnianych rabunkach aresztowano również wóznicy z Kleparowa Stanisława Kutlerbę.

nadspodziewane rezultaty.

Poza tem za uczestnictwo w wspomnianych rabunkach aresztowano również wóznicy z Kleparowa Stanisława Kutlerbę.

Ciężkie położenie klientów Ullena.

Częstochowa, Lublin, Piotrków i Radom proszą o umorzenie pożyczek.

Z Warszawy donoszą:

W Warszawie odbyła się konferencja czterech miast zullenowskich, a mianowicie: Częstochowy, Piotrkowa, Radomia i

Lublina należących do nieszczęsnej t. zw. pierwszej serji

pożyczki ullenowskiej, na której radzono nad sposobami zrzczenia się swoich bank przynajmniej części

nadmiernego ciężaru,

jakim w konsekwencji stała się dla tych gradów pożyczka t. zw. „sanacyjna”.

Przedstawiciele tych miast, między którymi był p. prezydent Częstochowy po wszechstronnem omówieniu wszystkich bolączek udali się następnie do poszczególnych instytucji, od których w znacznej mierze zdaje się ciężarów należało, a to do: Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Ministerstwa Skarbu i Banku Gospodarstwa Krajowego, gdzie przedstawili stany finansowe poszczególnych miast, wręczając jednocześnie

odpowiednie memorjały

z prośbą o pomoc ze strony skarb państwa przyrzeczonej przez miarodajne czynniki przy zaciąganiu pożyczki t. zw. „sanacyjnej” — w końcu ub. roku.

Nadto przedstawiciele powyższych czterech miast ponowili prośbę

o umorzenie pożyczek,

zaciągniętych w skarbie państwa na zatrudnienie bezrobotnych w latach 1926 i 1927, — motywując swoją prośbę koniecznością spłacenia rat pożyczek amerykańskich. Właśnie z powodu spłacania tej pożyczki miasta wyżej wymienione nie są w stanie spłacać pożyczek wewnętrznych, zaciągniętych na zatrudnienie bezrobotnych, których spłata przypada obecnie w 10 ratach, jak tego żąda Ministerstwo Skarbu.

Czynnik miarodajne przyrzekli zająć przychylnie stanowisko wobec słusznej prośby miast i przyjąć im z ulgami i pomocą.

—X—

Kołtun przyczyną samobójstwa.

Przykra choroba baronowej.

Ze Lwowa donoszą:

Popelnia tu z niewyjaśnionych motywów samobójstwo 54-letnia baronowa Ludwika Gastheim.

Baronowa jest małżonką b. austriackiego majora, zamieszkała obecnie w Czerniowcach. 22 lipca przybyła baronowa Gastheim do sanatorium przy ulicy Lazaretovej, aby tutaj

wyleczyć kołtun, który utworzył się jej na głowie. Przykra choroba polepszała się z dnia na dzień i zachodziła nadzieja, że nastawem baronowa będzie mogła opuścić sanatorium zupełnie zdrowa.

Wczoraj wieczorem poszła ona jeszcze w doskonałym humorze na spacer, poczem zjaśniała i jeszcze przez jakiś czas przysłuchiwała się muzyce radjo wej. Późnym wieczorem urwał dożer z owego sanatorium, stępiący na ulicy jakąś kobietę strajają

z rękami w oknie 3-go piętra sanatorium i biegł natychmiast na górę i wrz. z pielęgniarką podążył do pokoju baronowej Gastheim. W chwili jednak gdy obie wpadły do pokoju, nieoczekiwanie słuwa kobieta

rzuciła się z okna.

Przyuczyna samobójstwa jest niewyjaśniona. Prawdopodobnie jest nią chwila depresja, wywołana przykrą chorobą.

—X—

Tragiczne skutki lekkomyślności

Eksplozja granatu w ognisku.

Z Wilna donoszą:

Na pastwisku w Krewie pasący było Antoni Byliński, Mikołaj Kamiński i Jan Basiukiewicz włożyli do ogniska znalezionej przez nich pocisk,

który wybuchając śmiertelnie ranił Basiukiewicza oraz lekko Bylińskiego. Basiukiewicz zmarł

w przychodni lekarskiej w Krewie.

50 brudnych jadłodajni...

Dotkliwe kary na właścicieli restauracji.

Lódź, 9 sierpnia. — W dniu wczorajszym została zakończona inspekcja stanu sanitarnego wszelkiego rodzaju jadłodajni, prowadzona przez miejskie dozory sanitarne.

Podczas inspekcji stwierdzono w około 50 zakładach znaczne uchybienia przeciwko obowiązującym przepisom sa-

nitarnym i spisano właścicielom tych przedsiębiorstw protokoły które przesłane zostały przez Wydział Zdrowotności Publicznej Starostwu Grodzkiemu celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności administracyjno-karnej.

Jak nas informuje Starostwo, brudasy skazani zostaną na dotkliwe kary.

Łódź — miastem gruźlików.

W ub. kwartale udzielono 18.338 osobom porad.

Łódź, 9. 8. Jedną z najdotkliwszych kłesk Łodzi — jest niesłychana ilość zachorowań na gruźlicę.

Według ostatniego sprawozdania Rady Naczelnej do walki z gruźlicą zarejestrowano w ostatnim kwartale 1185 osób chorych na gruźlicę w tem 1132 chorych z gruźlicą otwartą.

W czasie tym dokonano 1495 wywiadów, w związku z którymi 772 poradni zgłosiło się 772 osoby.

Łącznie w tym okresie udzie-

lono w 6 poradniach 18.338 porad.

Liczba olbrzymia, świadcząca o tem, iż Łódź jest miastem gruźlików.

Liczby powyższe dowodzą równocześnie o tem, że koordynacja wysiłków organizacji przeciwgruźliczych naszego miasta stwarza przez wykrywanie ognisk zarazy i utworzenie kartoteki chorych, racjonalną podstawę do zwalczania tej straszliwej choroby, dziesiątkującej zwłaszcza ludność robotniczą.

LEON LAFAGE.

Stracone dolary.

„Proszę mnie stąd nie wypędzać, panie komisarzu, widzi pan przecie: jestem stara, a bieda moja krzywdzi tylko mnie samą.

Pod osłoną tych desek, na których nocny dozorca zawieszona swoją lartarkę, urządzam sobie co wieczór wygodne posłanie z pomocą wiorów i kilku łachmanów. Już od miesiąca sypiam na tym placu robót i do tam nikt mnie tutaj nie zauważył. O! ma pan dobre oczy! Ale, widzi pan, panie komisarzu, jest lato i piękny czas. I śpi się tutaj lepiej niż w cyrku lub zbiorni. Człowiek jest sam. Oddycha swobodnie. Ciężkie sny sąsiadów nie przerywają snów własnych. I nikomu się nie przeszkadza swym nieszczęściem. Tej zimy skończę lat sześćdziesiąt. A tymczasem niech mnie pan tutaj pozostawi, panie komisarzu. Jakby pan nic nie widział. A zrana już mnie nie będzie, gdy przyjdą robotnicy.

„Sypiam pod polem niebem.

panie komisarzu, a właściwie sypiać powinnam w pałacu. O, tak. W własnym pałacu, na łóżku z sprężynowym materacem, pod jedwabną koldrą, na cienkiej białźnie, w sypialni, wysłanej niedźwiedziemi skórami, z usługą garderobianych. Och! nie jestem warjatką, choć mało brakowało kiedyś, bym zmysłów nie postradala. I wszystko dlatego, że majątek uciekł mi z przed nosa. Śmieje się pan, panie komisarzu? A jednak mówię prawdę... Co tam! Wygląda pan na pocziwego człowieka, więc zanim nastąpi zmiana posterunkowego, opowiem panu swoją historję.

„Urodziłam się w małym miasteczku, smutnym lecz ładnym, otoczonym wiazami, tak że robiło wrażenie oblizca babuni obrabowanego karbowaną falbaną czepeca. Niech mi pan wybaczy, panie komisarzu, jeśli mówię tak szczerze, lecz jestem dzieckiem nieprawego łóżka. No więc dobrze. Matka moja umarła, wydając mnie na świat. A ojciec mój, zamiast dać mi swoje nazwisko, potrafił znaleźć sposób pozbycia się mnie, zanomniawszy mnie u

mamki. I przepadł. Był to skandal jeden po drugim... Siosta jego, zamężna lecz skąpa, zabrała się mna w sekrecie, a gdy skończyłam pięć lat, umieściła mnie na pensji... Może pan sobie wyobrazić, jak ochodzone się z małą, wychowywaną z laski...

Po ukończeniu siedemnastu lat, gdy uzyskałam patent, powiedziano mi: „zostaniesz jeszcze rok!” Po roku powrócono to samo. Zdaje mi się, że znowu moja ciotunia miała zamiar kupić mi jakiegoś narzeczonego... Gdy skończyłam lat dziewięćnaście, objawił mi krótko i zdecydowanie, że wystąpię i pojedam do ojca. — „Do ojca! Nieszczęsna! Jest w Ameryce!” — „Pojadę, pomimo wszystko. — Nie zna ciebie!” „Znajomimy się!” Ciotka zrozumiwała w końcu, że lepiej będzie uwolnić się od buńczucznej siostrennicy. Dała mi na drogę skąpo obliczoną zapomogę i wyruszyłam do Nowego Jorku.

„Znalazłam schronienie w skromnym pensjonacie i nazajutrz po przyjeździe zająłam się poszukiwaniem ojca. Był nieobecny i wrócił z podróży na

wschodzie dopiero po dwóch tygodniach. Przyjął mnie jak suplikantkę. Nie było miejsca u niego. Wobec tego jednakże, że środki moje były wyczerpane, wyczerzył mi czek na sumę, z którą przetrzymać mogłam za ledwie kilka dni. Nakazał mi poradzić sobie, jak potrafie, bo im drzwi jego domu będą od tam zamknięte dla mnie. Pojmił pan z jakimi uczuciami rozstałam się z tym człowiekiem.

„Nowy Jork, panie komisarzu, robi wrażenie monstrualnego zbiorowiska tysięcy okien... zna to pan z kina... Dzięki znajomości języka angielskiego po wielu trudnościach dostałam posadę. Przeżyłam dwa piękne lata. Ojciec, którego posadzałam o obietność, wypytywał się o mnie. Odwiedzałam go parę razy. O! bez czułości. Dawał mi rady. Przeglądał mi się bacznie i krytycznie. Bywałam u niego. I oto pewnego dnia, zdaje mi się, że spojrzął na mnie okiem, z którego wyglądały wyrzuty sumienia... „Nie wiem, czy przyczynił się do mego awansu, lecz sądzę, że i sposób wykonywania

pracy poparł mnie pod tym względem. I tak w ciągu dwóch lat pedziłam życie ciężkie, ale godne i prawie szczęśliwe, poświęcone pracy, a jedynym rozrywkami moimi były: tennis i kino.

„A co do przyszłości... „Pewnego dnia przysłano po mnie do biura. Zastałam ojca w malgienie. Gdy na chwilę wróciła mu przytomność, poznał mnie: — A więc jesteś, — rzekł, — to dobrze. Jesteś mężną i dobrą dziewczyną. Umieram... Jestem sam... Zapomniałam o uleglizowaniu... Jednak niewielki majątek, jaki mam, będzie twoim. Innego sposobu na to nie mam, nad wręczaniem ci czeku na małą sumę Pani.

„Pielęgniarka podała mi książkę czekową. Wypisał wyraźne cyfry. A potem zaczął wypisywać moje nazwisko i imię: Andrée A.... Błędny wyraz powrócił w jego oczach. Znać było wysiłek. Powtarzała A. A. A. co wypisał u padł na poduszki.

„Kłęcząc przy łóżku modliłam się ze łzami w oczach za człowieka, który jednym odruchem naprawił wyrządzoną mi

krzywdę. Po raz pierwszy stanęłam w obliczu śmierci.

„Pielęgniarka pomogła mi wstać. — „Trzeba oderwać czek, — rzekła z dobrocią, lecz rzuciwszy okiem na papier, wydała okrzyk przerażenia.

„Ojciec mój, dziwnem wykojeniem się pamięci, po pierwszej literze mego nazwiska: A. wypisał kolejno wszystkie litery alfabetu i czek był nieważny. Cyfra była wyraźna: wskazywała sumę 500 000 dolarów, które tym sposobem straciłam.

„Wszystko, co tutaj mówię, panie komisarzu, jest taką samą szczerą prawdą, jak moja dzisiejsza niedza. Popeniłam błąd, zbyt pręzejmując się całą tą sprawą. Zaszkoziło mi to.

„Pewnego dnia przybita żalem, gorączką i znużeniem straciłam chęć do pracy. Odesłałam mnie do kraju. Niech mnie pan nie wypędza stąd. Jestem tylko stara kobieta... I z całym swym nieszczęściem i nędzą smac tutaj będę lepiej na wiosnę i na łachmanach, niż na wszystkich dolarach mego ojca”.

SPORT

Echa meczu Polska — Czechosłowacja.

Błędy kapitana P. Z. P. N.

Niedzielny mecz pomiędzy Polską a Czechosłowacją wywołał w sferach sportowych wiele komentarzy.

Dyskusja toczy się na temat niewłaściwego ustawienia drużyny polskiej przez kapitana związkowego, głównie jeśli chodzi o linię napadu. Prasa krakowska zarzuca, że nie wstawio do reprezentacji graczy takich, jak Kubiński i Balcer.

Przyznać trzeba, że mjr. Loth miał swoje racje wstawiając Sperlinga zamiast Balcera.

Sperling tworzył w Cracovii zgraną parę z Kozokiem, nikt przeto nie przypuszczał, że zagra w niedzielę tak słabo.

Sprawa składu drużyny zawsze nasuwać będzie wszelkiego rodzaju wątpliwości. Trudno gusty wszystkich zaspokoić.

Drugą sprawą, którą poddano krytyce, to kwestia owego meczu treningowego z drużyną Krakowa, gdzie reprezentacja przegrała sromotnie 1:4.

Jeden z dzienników krakow-

skich pisze w tej sprawie co następuje:

„... winę za słaby rezultat oraz za niezwykle marny poziom gry ze strony drużyny polskiej, jakiego świadkami byliśmy po przerwie, ponosi także i Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej, który dopuścił się urzędzenia wyczerpujących zawodów czwartkowych.

Jeśli poprzednio przepisy P. Z. P. N. zabraniały graczom, wyznaczonym do reprezentacji brań udziału w jakichkolwiek zawodach na trzy dni przed samym meczem, to karygodnym rzeczywistym było urządzanie omawianych już zawodów próbnych w dniu czwartkowym.

Trochę w tem jest i racji... Dwa zdania niema, że gracze mfieli ten mecz czwartkowy w nogach, a w dodatku nastrój ich psychiczny po przegraniu 1:4 nie był zbyt dobry.

Należałoby takich błędów na przyszłość unikać.

Ze świata stalowych bicepsów.

W podwójnym nelsonie Pineckiego.

Jak wielkie zainteresowanie budzi turniej walk zapasniczych, wśród licznych zwolenników sportu atletycznego, niech świadczy fakt, że publiczność obojętna jest na występy znanych na bruku łódzkim humorystów i satyryków Din i Dona. W dniu wczorajszym, wobec mającego się odbyć decydującego spotkania Czarnej Maski z Pooschoffem, rozgorączkowana publiczność, nie pozwalając na występy Din i Dona, wobec czego ci zmuszeni byli scenerie opuścić.

Wczoraj po raz drugi ukazał się olbrzym z Poznania, niezrównany mistrz podwójnego nelsona Leon Pinecki. Ofiarą jego żelaznego uścisku padł fenomenalny Michaelis. Od samych początków walki, publiczność domagała się od faworyta, założenia podwójnego nelsona. Wreszcie udało się. W decydującym momencie, Pinecki będąc w parterze, chwytając Litwinę w nelson i po kilku minutach, nieprzytomnego położył na łopatkach.

Sensacja dnia wczorajszego było decydujące spotkanie Czarnej Maski z żydowskim za pasnikiem Pooschoffem. Tłumy zwolenników Pooschoffa, oczekiwali gorąckowo jego zwycięstwa, zawiedli się jednak. Walka rozpoczęła się w nadzwyczaj ostrem tempie ze znaczną przewagą Maski, który nie dopuścił do głosu przeciwnika. Pooschof uciekał się do walki podstępnej, obawiając się z całą świadomością niechybnej porażki. Trzydziestominutowe zmagania Czarnej Maski nie przyniosły mu żadnego skutku. W czwartej rundzie Pooschof zaczął walczyć bardzo brutalnie i zepchnął-

szy Maskę za bandę areny i skorzystał z nadzwyczaj niewygodnej pozycji przeciwnika, przycisnął go łopatkami na bandę. W tym momencie Czarna Maskę, przerzniętą przez głowę wtyczką Pooschoffa między krzesła pierwszego rzędu. Walka została przerwana a po chwili miała zacząć się ponownie. Publiczność domagała się przynajmniej zwycięstwa żydowskiemu zapasnikowi. Wobec braku wszelkich podstaw, do przyznania zwycięstwa Pooschoffowi, arbiter Branski, mimo groźnej postawy zwolenników Pooschoffa po trzykrotnem wezwaniu Pooschoffa do walki, które jednak nie odniosło żadnego skutku, zwycięstwo przyznał Czarnej Masce. Zdziwił się tylko należy Pooschoffowi. Zapasnik poważny za jakiego się ma Pooschoff, obowiązyany jest walkę nadal kontynuować, w przeciwnym razie prócz valcoveru może i powinien otrzymać dyskwalifikację.

Willing prze z całą świadomością, do uzyskanie pierwsze go miejsca w turnieju. Nie mając ani jednej dotychczas przegranej posiada wiele szans. W spotkaniu z mistrzem świata Garkowienką, wykazał duże walory atletyczne, mimo nadzwyczajnej swej brutalności. Po dwudziestu minutach walka nie przyniosła żadnego rezultatu.

Dzień dzisiejszy obfituje w szereg emocjonujących walk, mianowicie: Szteker spotka się z rezultatem z Willinciem; Pooschoff stoczy bój z Pineckim a Garkowienko z Czarną Maską. Karsch walczyć będzie z Michaelisem.

Spadek formy Podgórskiego.

Zybert kandydatem do Zurichu.

W ubiegłą niedzielę, odbyły się w Helenowie zawody kolarskie, w których startował znany kolarz stołeczny Podgórski. Występ ten nie należał do udanych, Podgórski przegrał kilka razy do gospodarzy, wykazując jak gdyby spadek formy. Triumfotorem zawodów był Zybert wyjątkowo dobrze tego dnia usposobiony.

Na usprawiedliwienie Podgórskiego można powiedzieć, że tor w Helenowie należy do trudnych — lodzianie przeto jako gospodarze, lepiej ten tor znający, odnieśli łatwe zwycięstwo. W sferach kolarskich zastanawiają się, czy wobec tych porażek wysłać Podgórskiego na zawody o mistrzostwo świata.

Spyt.



Ojciec: — Wymień mi jakieś rzadkie zwierzę w Australji. Synek: — Słoń. Ojciec: — Słonie przecież nie żyją w Australji. Synek: — Dlatego też są tam rzadkimi zwierzętami.

Mecz dzikich klubów.

Admira II — Trumpfeldor II 2:1 (1:0).

Na boisku S. S. K. M. w Chojnach odbyły się zawody powyższych drużyn, zakończone niespodziewanym zwycięstwem „Admiry”. Trumpfeldor w składzie: Sztarkman, Szwelzer, Korn II, Bławat, Zylberberg, Friedrich, Rozenblum, Boczek, Goldberg, Grinbaum, Merczyński, Salek. W pierwszych minutach gra otwarta, przyciem więcej z gry ma Trump, który jednak nie mógł z powodu wąskiego boiska rozwinąć gry ze skrzydłami, nie wyszukał licznych swych ataków. W 22 minucie obrona „Admiry” dalekim wykopem wysłała atak w bój, który kombinując podchodzi pod bramkę Trump, i przez prawego łącznika strzela pierwszą bramkę. Następnie okres obłędzenia „Admiry”, jedynie z powodu świetnej gry bramkarza, uniemożliwia Trumpfeldorowi zdobycia bramki. Nawet „karnego” Gold-

berg przestrzelił. Po przerwie jedyny atak „Admiry” w 3 min. przynosi jej decydująca zwycięstwo bramkę. Odtąd do końca zawodów stała przewaga Trump, który nie schodzi z polowy „Admiry”. Drugi karny dla Trump, strzela Zylberberg słabo, a bramkarz pewnie bronil. Liczne strzały Trump, bądź odbijają się o słupki, bądź stają się lupem bramkarza. Dopiero w 29 min. Merczyński wyszukuje wspaniale kornier, zdobywając bezpośrednim strzałem honorową bramkę. — Z graczy najlepszym bezsprzecznie na boisku był bramkarz „Admiry”, który uchronił drużynę swą od niechybnej klęski. Z Trump, na wysoce trudnym zadaniu stał Korn II oraz Friedrich, Szwelzer, Na obronie gracze ten koniecznie pozbyć się musi „kłwania”, co kosztowało utratę bramki.

„Bieg” kandydatem na mistrza.

Szansę klubów w mistrzostwie kl. B.

Druga runda rozgrywek o mistrzostwo kl. B. nie przyniosła wiele niespodzianek. Podkreślić jedynie wypadki kilka porażek, które zapowiadającej się na początku sezonu — Hasmonei. Również i TUR, grający stale z liczną rezerwą nie jest zbyt groźnym przeciwnikiem dla reszty zespołów.

Na czele tabeli stoi bezapelacyjnie Bieg, mający 24 punkty, któremu udało się pokonać kandydata do kl. A. Okazał się stosunkowo słaby zespół „Orle” ze Zgierza.

Drugie miejsce jest obsadzone przez SSKM z Chojen. Drużyna ta łącznie z Sokolem pałanińskim oraz Pogonią posiada równą ilość gter, a mniej punktów zdobytych. Również Hasmonea ma coś do powiedzenia, bowiem posiada mniej punktów od Pogoni, lecz także ma o 2 gry mniej. Jeśli większą ilość pozostałych spotkań wygra — znajdzie się niewątpliwie w cz-

łowej grupie tabeli.

Sytuacja Concordji piotrkowskiej oraz GMS jest nie do pozazdroszczenia, zwłaszcza to, iż w roku ubiegłym spadli z kl. A a obecnie w klasie B walczy ze znikomymi szansami.

Brak najlepszych zawodników, którzy zasilili szeregi innych zespołów (Zjednoczone) — daje się dotkliwie odczuwać. Tabela po uwzględnieniu ostatnich wyników przedstawia się następująco:

Kluby.	Gier.	Pkt.	St. br.
Bieg	13	24	43:19
SSKM	13	19	36:19
Sokół	13	16	49:24
Pogoń	13	14	37:34
Hasmonea	11	11	37:26
TUR	12	9	31:37
Kadimah	13	9	25:37
Orle	13	9	26:50
Concordia	12	8	20:27
GMS	11	5	15:45

Radio-kącik.

Czwartek, 8 sierpnia. Warszawa, 1414 m. — 13.00 Komunikat meteorologiczny i komunikaty przygodne; 15.40 Kom. gospodarzy; 16.15 Komunikaty Ligii Obrony Pow. i Przeciwgazowej; 16.30 Program dla dzieci. Transmisja z Krakowa. Koncert z płyt gramofonowych; 17.15 Komunikaty przygodne; 17.25 Odczyt z dzialu: „Wojskowość” p. t. — „Szkoła podoficerska dla małoletnich w Koninie” — kpt. Kowalski; 17.50 Ostatnie nowiny z wystawy. Transmisja z Poznania na wszystkie polskie stacje; 18.00 Koncert popołudniowy; 19.00 Rozmaitości; 19.25 Komunikat rolniczy i meteor.; 19.56 Sygnal czasu z Warsz. Obser. Astronom., odczytanie programu na dzień następny; 20.05 „Nauka Lamarcka” — dyr. Muzeum Zoologicznego, prof. Wacław Rozkowski; 20.30 Muzyka rosyjska. Orkiestra Filharmonii Warsz. pod dyr. Kasimierza Wilkomirskiego i Inni; 22.00 Komunikat meteorologiczny; 22.05 Kom. PAT. 22.20 Komunikaty: policyjne, sportowy, nadprogram; 22.45 Muzyka taneczna z „Oazy”.

TEATR W PARKU STASZICA.

Dzisiaj codziennie o godz. 9 wieczorem nowa rewia w 2-ach aktach i 18 obrazach p. t. „Zastaw

się a postaw się”, którą tłumnie zebrana publiczność gorąco oklaskuje. Pomysłowa reżyserja K. Tatarakiewicza, tańce Sznarówny, Szmaro, śpiew Jurdziskiej, Piliat i humor Winawera osiągnął w najnowszej rewii zasłużone powodzenie. Bilety do nabycia bezpośrednio w kasie Teatru Letniego od godziny 8 wiecz. Teatr całkowicie zabezpieczony przed deszczem.

WYSTĘPY OPERETKI WARSZAWSKIEJ.

Kilka dni pozostaje od zapowiedzianej premiery głośnej operetki „Jasnowlosy cygan” która ukaże się w dniach 10 i 11 b. m. (sobota i niedziela).

W rolach tytułowych wystąpią ulubieńcy Warszawy, utracza wodewiliska p. Janina Sokółowska i Bolesław Mierzejewski, bohater polskiego operetki i sceny stołecznej. Koncertowej grze tych znakomitych gości sekundują: pp. Tosca Komornicka, Marjan Domosławski, Bolesław Horszki, Józef Winaszewicz, Tadeusz Wołowski, L. Morozowicz i Inni.

Pozostałe bilety do nabycia w kasie teatru, Cegielniana nr. 16 (dawniej „Gong”).

ARTYSTYCZNA IMPREZA W ŁODZI.

Wczoraj dowiedzieliśmy w dniu 10, 11, 12 sierpnia

r. b. na boisku sportowym „Unionu” (Helenów) odbędzie się przedstawienie wielkiego widowiska pienerowego, niebywałej atrakcji Powszechnej Wystawy Krajowej p. t. „Gdy białe orły dzierżą straż”.

W widowisku bierze udział 300 osób. Wielkie atrakcje: balet kwiatów, balet dziwadł, balet duchów itp. Powodzenie tego niebywałego widowiska zapewnione.

ZESPÓŁ „POLONJI” W HELENOWIE.

Polscy artyści, odbywający podróż naokoło świata samochodem w celach propagandy polskości zagranicą zatrzymali się w Łodzi i dadzą dziś o godz. 9-ej wiecz. w Helenowie jeden spektakl gościnny. Trupa ta p. n. „Polonia” składa się z 5 osób a mianowicie: pp. Janaszków i Aleksandryńskich, znanych publiczności naszej oraz p. Budnickiego.

DYŻURY APTEK.

Dzisiaj dyżurują apteki: M. Epsteina, ul. Piotrkowska 225, M. Bartoszewskiego, ul. Piotrkowska 95, M. Rozenbluma, Cegielniana 12, Suke. Gorfaina, Wschodnia 54, J. Koprońskiego, Nowomiejska 15.



NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

London 43.28, Zurich 58.30, Berlin wypłaty na Warszawę 46.92 i pół — 47.12 i pół, Gdańsk 57.76 — 90, wypłaty na Warszawę 57.73 — 81, Wiedeń 79.42 — 70.

GIELDY ZAGRANICZNE.

Nowy Jork. Zamknięcie. Londyn 485 i 1/16, Paryż 391 i 1/4, Bruksela 13.90, Berno 19.23 i pół, Berlin 23.83, Wiedeń 14.09 i pół, Praga 296 Warszawa 11.25. Londyn. Zamknięcie. Nowy Jork 485.19, Holandia 12.11 i 9/16, Francja 123.98 Belgja 34.89, Włochy 92.80 Niemcy 20.36 i 1/4, Szwajcaria 25.22 i 1/8, Hiszpanja 33.19, Danja 18.10 i 3/8, Szwecja 18.20 i pół, Praga 16.39

Waluty, dewizy i złoto.

Odczylenia od kursów były drobne lub żadne. Kursy dewiz na Paryż i Szwajcarię obniżyły się o 2 gr., natomiast na Belgję i Sztokholm zyskały po 1 gr. oraz na Londyn — 1/4 gr. Pozostałe dewizy (Praga i Wiedeń) obiegały po kursach zmienionych. Na dewizy i banknoty amerykańskie oraz na dewizy na Holandję i Włochy brak było popytu. Kursów więc nie zanotowano.

POŻYCZKI PREMIOWE SŁABSZE. DUŻE ZAINTERESOWANIE DLA 8 PROC. L. Z. M. WARSZAWY.

W dziale papierów państwowych wskutek realizacji, chwilami dość forsownej, obniżyły się kursy obu pożyczek premjowych. Początkowo kurs 4 proc. Prem. Poż. Inwestycyjnej trzymał się w granicach notowań wczorajszych, gdy jednak materiał na rynku okazał się dość obfity, sprzedawcy zmuszeni byli realizować po kursach niższych od 50 gr. do zł. 1. Dolarówka początkowo była bardzo słaba, następnie zaś lekko się wzmoeniła, w końcu jednak strata nie przewyższała 75 gr. na sztuce. Pozostałe papiery państwowe utrzymały notowania dotychczasowe. W dziale prywatnych papierów lokacyjnych większym popytem cieszyły się 8 proc. L. Z. m. Warszawy, zyskując przy licznych i ożywionych obrotach 25 gr. w liście stożłotowym. Obroty 4 i pół proc. L. Z. Ziemiemi były dość skromne. Kurs pozostał bez zmiany. Z pozostałych listów drobna strata (25 gr.) poniosły 8 proc. L. Z. m. Łodzi.

i 1/3, Wiedeń 34.47, Warszawa 43.28.

Paryż. Zamknięcie. Londyn 124. Nowy Jork 253 i 1/4, Belgja 385.25, Włochy 133.60, Szwajcaria 491.50, Praga 75.60.

BAWELNA.

Liverpool, 7. 8. Amerykańska Styczeń 10.08, luty 10.16, marzec 10.13, maj, lipiec 10.15, sierpień 10.09, listopad 10.06, grudzień 10.07.

Egipska. Styczeń 16.70, marzec 16.76, maj 16.94 lipiec 16.99

Nowy Jork, 7. 8. Amerykańska, sierpień 18.82, wrzesień 18.77, październik 18.97, listopad 19.05, grudzień 18.95.

—x—

Inne listy prowincjonalne były trudne do ulokowania. Obligacjami m. st. Warszawy wcale się nie zajmowano.

AKCJE — PRZEWAŻNIE SŁABSZE.

Rynek akcyjny cechowała beczynność i tendencja przeważnie słaba. Z nielicznych zleceń, jakie miały do załatwienia instytucje bankowe, większość dotyczyła sprzedaży, wskutek tego kursy podążyły w kierunku niższym. W wielu wypadkach, transakcje albo wcale nie mogły dojść do skutku, albo też po kursach niższych. Ofiarowywano po niższych kursach akcje Sifa i Światło oraz niektóre z grupy przemysłu cukrowniczego. W rezultacie zakupiono drobną partję Warsz. Tow. Fabr. Cukru po kursie poprzednim. Z akcji bankowych nabywano akcje Banku Polskiego oraz Banku Zw. Spół Zarobkowych po kursie wczorajszym. W grupie chemicznej zapłacono za akcje Spiesza o zł. 5 drożej kursu poprzedniego. Akcje Warsz. Tow. Konali Wezła sprzedawano po kursie niższym o 25 gr. Z akcji metalurgicznych jedynie Lilpopy utrzymały wczorajszy poziom kursowy, natomiast Starachowice straciły od 25 do 50 gr. na sztuce. Również niżej ceniono akcje Zieleniewskiego. Co do akcji Ostrowieckich strony nie mogły się porozumieć co do wysokości kursu, wobec czego do transakcji nie doszło. Z akcji handlowych utrzymał się dotychczasowy kurs Borkowskiego. W pozostałych grupach panowała beczynność.

„Garsonki i drapacze nieba” w „Lunie”.

Istnieją wprawdzie obrazy amerykańskie, których akcja rozgrywa się na drapaczach nieba, np. „Jeszcze wyżej” z Haroldem Lloydem, ale w danym przypadku drapacze nieba świecą zupełną nieobecnością. Garsonki również.

Głównym bohaterem filmu jest znany z 2-aktowych fars komik charakterystyczny, Chester Conclin, w roli urzędnika kolei podziemnej.

Pewnego dnia skromny ten poczciwiec staje się nagle „bohaterem” z łaski polującego na sensację „brukowca”. Wciągnięty w wir walki politycznej, poczciwy kolejarz uwiertzył w swoje bohaterstwo i doznał gorzkiego rozczarowania, gdy po wyborach przegrał się, że już jest nikomu niepotrzebny.

Film jest interesujący jako cięta i z humorem skomponowana satyra na „humbug” prasy brukowej i polityki.

Chester Conclin ma wdzierać pole do popisu. Szkoda natomiast, że nie wykorzystano odpowiednio w drobnej rolce Alice White.

„Życie jest piękne!” — to ty-

Steep.

Do akt nr. 1105/1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi II rew., zamieszkały w Łodzi przy ulicy Południowej nr. 20, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 16 sierpnia 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Głównej pod nr. 41 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Emila Kahlerta składających się z towarów manufakturowych ocenionych na sumę 1561 zł. Łódź, dnia 7 sierpnia 1929 r. Komornik B. Pingłelski.

Reklama to potęgala

„Niebezpieczne” znaczki pocztowe. Oryginalna kronika przewrotów politycznych.

Każdy filatelista wie, że najlepszą kroniką przewrotów politycznych są znaczki pocztowe. Zmiany polityczne wpływają na zmianę marek. Ale mało kto wie, że marki wpływają i na zjawiska polityczne.

Dzieje filatelistyki notują kilka takich wypadków. W Chinach z końcem ubiegłego stulecia Francuz, A. de Villard, otrzymał od rządu zlecenie zaprojektowania nowej serii marek. Artysta, nie znając dokładnie zwyczajów chińskich, z nieuwagi popełnił błąd: użył mianowicie do malowania marki farby purpurowej oraz ustawił hieroglify chińskie w takim szyku, że mogły być zrozumiane jako zniewaga. Artysta został skazany

na wygnanie do pustyni Tybetu i dopiero po kilku latach udało się przyjacielom sprowadzić go do Europy. De Villard był jednak tak złamany na duchu i na ciele, że w krótki czas potem zmarł. Marki, zaprojektowane przez niego, wycofano z obiegu.

W 1885 r. wydała Korea markę z tekstem angielskim i koreańskim, co omal że nie doprowadziło do powszechnej rewolucji szowinistów koreańskich.

Także wydana w 1898 r. seria marek w Sudanie przedstawiała człowieka, mknącego z pocztą przez pustynię na wielbłądzie, zaś jako znak wodny na papierze służył rysunek kwiatu lotosu, przypominający znak krzyża. Mahometanie w przekonaniu, że na markach ich jest istotnie krzyż godzący w ich uczucia religijne, zorganizowali spisek przeciw rządowi angielskiemu. Dopiero wydanie nowej serii marek tego samego rysunku, lecz z znakiem wodnym, przedstawiającym księżyc i gwiazdę, zlikwidowało nieporozumienie.

Podobną historję spowodowało wydanie serii marek w Indiach w 1911 r., na których rysunek słonia, przypominał raczej nieczystą dla Hindusów świnie. Angielska służba wywiadowcza wykryła spisek przeciw Anglii, który miał zapoczątkować rewolucję. Okazało się, że przyczyną wszelkiego złego była —

nieszczęsna marka, którą wycofano z obiegu. Nie wszystkim wiadomo, że bezpośrednim powodem wojny między Boliwią a Paragwajem zażegnanej tamtego roku, była również marka pocztowa. Mianowicie w 1927 r. Paragwaj wydał markę z mapą swoich terytoriów. Na mapie tej sporne grunta między obu państwami wcielone były ostentacyjnie

do Paragwaju. W kilka miesięcy później Boliwia zrewanżowała się wrogiemu sąsiadowi wydaniem marki, na której całe terytorium sporne wcielono nawzajem do Boliwii.

A i u nas w Polsce marka wywołała raz burzę polityczną. W znanym wydaniu sejmowym 1919 r., wartość 20 fen., brunatna, przedstawiała Wojciecha Trąpczyńskiego i miała 340 milimetrów kwadratowych obrazka, gdy wartość 25 fen., oliwkowa, z głową Marszałka Józefa Piłsudskiego, miała aż 494 milim. kwadr. powierzchni obrazka. Wywołało to burzę, uznano za obrazę

Dr. med. Niewiażski
ul. Andrzeja 5 Tel. 59-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową
Przyjmuje od 8-2 po poł. i od 5-9 wiecz.
W niedziele i święta od 9 do 12 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. H. LUBICZ
powrócił
ulica Cieslińska 43, tel. 41-32.
Specialista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Dla pań oddzielna poczekalnia
Przyjmuje od godz. 8-10 i od 5-8 od 5-7.

„suwerenów” sejmowych i ostatecznie na gwałt wydrukowano „dużego” Trąpczyńskiego o tej samej ilości milim. kwadr. co Marszałek Piłsudski,

choć w innym formacie. Początkowo zrobiła dobry interes na sprzedaży „małego” Trąpczyńskiego zagranicznym handlarzom filatelistycznym.

prawda historyczna, w szczegółach swoich przerażająca i przejmująca grozą. Zebranie omawianych szczegółów zawdzięcza się dawniejszemu sędziemu śledczemu w Omsku, Sokołowi, któremu w roku 1918, powierzono dochodzenie w sprawie wyjaśnienia zbrodni, popełnionej na carze i jego rodzinie, zaczyna powoli wylaniać się

obecnie opublikował wyniki swych dochodzeń. Jak wnioskować z nich można, stracenie rodziny carskiej nie było aktem spontanicznym, wynikającym z nakuzy chwili, jak chcą to przedstawić bolszewicy, lecz czynem uplanowanym z góry, po dojrzałym namyśle. Dowodem tego służyć może przedewszystkiem depecha, którą rada sowiecka wysłała z Ekaterynburga do Moskwy już 4-go lipca, t. j. dwanaście dni przed zabójstwem, a która brzmi, jak następuje: „Syromolotow wyjeżdża do Moskwy dla omówienia wiadomych spraw z radą centralną. Straż wzmocniona naszymi ludźmi”.

Na czele tej „straży” stał główny morderca cesarskiej rodziny, J. M. Jurowskij, z zawodu zegarmistrz i fotograf, w okresie wojennym sanitariusz kompanii piechoty, osobnik, którego własny brat określił następującymi słowami: „Jankel Michajłowicz jest człowiekiem brutalnym, budzącym lęk i grozę we wszystkich, co z nim się stykają”.

Jurowskij w czerwcu zamieszkał w domu Ipatjewa, gdzie umieszczono cara z rodziną i tak dalece zastrzył tak zwane „środki bezpieczeństwa”, że odstęp z uwięzionymi obchodzono się gorzej niż z katorżnikami. Pomimo wszystko jednakże car nie tracił jeszcze nadziei, ponieważ wiedział o zbliżeniu się

armji Kołczaka i legionów czeskich, aczkolwiek starano się utrzymywać go w nieświadomości faktów wojennych. Tragedja okazała się, nie bacząc na wszystko, nieunikniona dla niego, ponieważ stracenie cesarskiej rodziny zostało nieodwołalnie oznaczone na dzień 16 lipca.

Po południu, dnia mordu, car z rodziną przechadzał się po dziedzińcu domu Ipatjewa, a czerwonołwazi, przyglądając mu się z ulicy, obrzucali go **wymysłami i obelgami.** Cesarska rodzina, jak zazwyczaj, udała się wcześniej na spacer. Było niedaleko północy — następujące szczegóły pochodzą od czerwonołwazisty Proskutakowa, które przejął je od kolegi swego Strjekoszy, **naocznego świadka** zbrodni — gdy Jurowskij ukazał się w pokoju cara, objawiając: „W mieście oczekują wybuchu rewolucji i nie pędzimy za bezpieczeństwo pana. Prosimy wraz z rodziną udać się na parter domu, skąd w razie potrzeby będziemy

można łatwiej wywieźć pana”. Car, nie podejrzewając nic złego pierwszy wszedł do przeznaczonoj mu pokoju, niosąc na rękę chorego następcę tronu.

Za nim szła carowa ze swemi czterema córkami, damą dworu Demidowa, lekarzem Botkinem, służącą i kucharką Charitonową. Pochód zamykał wyżej

W dniu 23 lipca 1929 r. zagubilem portfel skórkowy, zawierający niewielką gotówkę, książkę wojskową na nazwisko St. Pawlaka, wydaną przez P. K. U. Kutno, trzy obligacje na 1,50 zł. oraz inne dowody (to jest kwity: podatkowe).

Nowa publikacja o ostatnich chwilach Romanowych. Wyniki badań sędziego śledczego.

W miejscowości Charlotesville w Ameryce zmontowana została **olbrzymia latarnia** nosząca miano „słońca człowieka”. (W promieniu gigantycznego reflektora o silnej świetlności przeszło 1000 milionów świec, znajduje się punkt wielkości

drobnej monety o temperaturze tej samej, co słońce. Pomiar tej temperatury bowiem wykazały 10.000 stopni Fahrenheita. Zar płomienia posiada kolor błękitny. Podczas krążenia prądów elektrycznych na około przestrzeni dzielącej dwi włókna węglowe, elektrony bombardują jedno z tych włókien, tworząc maleńki krater, w którego wnętrzu wytworzyły kulki składająca się — według przypuszczeń — z wyparowanego gazu węglowego. Kulka ta ma tę samą temperaturę, co słońce.

Latarnia wybudowana została dla celów **nocnej żeglugi powietrznej.** Przewyższa ona swem światłem pięciokrotnie największe dotąd światła skonstruowane reka człowieka. Siła światła, według dokładnych obliczeń, wynosi 1385 milionów świec. W noc pogodną światło tej latarni widać

w odległości 500 km., skierowane zaś w górę, osiąga 1.500 km.

Przeprowadzone z tą latarnią doświadczenia okazały bardzo ciekawe zjawiska na niebie. Zauważono bowiem w przestrzeni kulki świetlne, których poprzednio nikt nie dostrzegł. Przeprowadzono również pomiary co do wysokości chmur, oraz obserwowano skupienia wilgoci i pyłu, które w świetle dziennym nie są widoczne. Mgły przesyczone wilgocią zauważono w odległości 14 km. od ziemi.

Powodują one, w razie zejścia do warstw bliższych ziemi, opady atmosferyczne.

Wspomniany reflektor wydziela największą ilość promieni pozajądłowych. Jaką dotąd wyprodukowano. Spoglądanie w rzeń światła, możliwym jest przez silnie zabarwione szkła. Promienie tego światła, skierowane na człowieka zbliska, powodują **straszne poparzenia.** Zdaniem kół fachowych obserwować można samolot przy pomocy tegoż światła o wiele dalej, aniżeli podczas dnia. Także w czasie mgły reflektor oddaje doskonale usługi, albowiem wytwarza na firmamencie wyspeki świetlne, które umożliwiają lotnikom orientację.

Co nas po pracy rozweseli?
Wieczorne rozrywki Łodzi.
Teatr Miejski: —
Teatr 1: — Zastaw się postaw, sie.
Teatr Popularny: —
Apollo: — Książęta na wygnaniu.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Casino: — Kinc nieczynne.
Czary: — Tunel przestępców.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Corso: — Życie kobiety.
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9-30.
Capitol: — Cyrk wędrowny.
Grand Kino: — I. Lekomyślny książę, II. A gd. się robi ciemno.
Luna: — Życie jest piękne.
Ludowy: — Z dymem pożarów.
Pocz. seansów: o godz. 5 i pół po poł.
Miejska Galeria Sztuki: — Wystawa zblorowych prac.
Oświatowy: — Ciernista droga księżnej Woroncow.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Odeon: — Rudowłosa.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Palace: — W imieniu cara.
Resursa: — Miłość dziewczyny z Muślic Hallu.
Spółdzielnia: — Człowiek śmiechu.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.
Wodewil: — Życie kobiety.
Początek seansów o godzinie 4-ej.

WINSZUJEMY:
Jutro: Romanowi.
Wschód słońca 4.07.
Zachód — 19.17.
Długodzień dnia 15.04.
Ubyło dnia 1.51.
Tydzień 32.

Dr. med. Rakowski
Tel. 27-81.
Specialista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje 12-2 i 5-7.
Konstantynowska Nr. 9.

„Słońce człowieka”. Najsilniejsze światło świata.

W miejscowości Charlotesville w Ameryce zmontowana została **olbrzymia latarnia** nosząca miano „słońca człowieka”. (W promieniu gigantycznego reflektora o silnej świetlności przeszło 1000 milionów świec, znajduje się punkt wielkości

drobnej monety o temperaturze tej samej, co słońce. Pomiar tej temperatury bowiem wykazały 10.000 stopni Fahrenheita. Zar płomienia posiada kolor błękitny. Podczas krążenia prądów elektrycznych na około przestrzeni dzielącej dwi włókna węglowe, elektrony bombardują jedno z tych włókien, tworząc maleńki krater, w którego wnętrzu wytworzyły kulki składająca się — według przypuszczeń — z wyparowanego gazu węglowego. Kulka ta ma tę samą temperaturę, co słońce.

Latarnia wybudowana została dla celów **nocnej żeglugi powietrznej.** Przewyższa ona swem światłem pięciokrotnie największe dotąd światła skonstruowane reka człowieka. Siła światła, według dokładnych obliczeń, wynosi 1385 milionów świec. W noc pogodną światło tej latarni widać

w odległości 500 km., skierowane zaś w górę, osiąga 1.500 km.

Przeprowadzone z tą latarnią doświadczenia okazały bardzo ciekawe zjawiska na niebie. Zauważono bowiem w przestrzeni kulki świetlne, których poprzednio nikt nie dostrzegł. Przeprowadzono również pomiary co do wysokości chmur, oraz obserwowano skupienia wilgoci i pyłu, które w świetle dziennym nie są widoczne. Mgły przesyczone wilgocią zauważono w odległości 14 km. od ziemi.

Powodują one, w razie zejścia do warstw bliższych ziemi, opady atmosferyczne.

Wspomniany reflektor wydziela największą ilość promieni pozajądłowych. Jaką dotąd wyprodukowano. Spoglądanie w rzeń światła, możliwym jest przez silnie zabarwione szkła. Promienie tego światła, skierowane na człowieka zbliska, powodują **straszne poparzenia.** Zdaniem kół fachowych obserwować można samolot przy pomocy tegoż światła o wiele dalej, aniżeli podczas dnia. Także w czasie mgły reflektor oddaje doskonale usługi, albowiem wytwarza na firmamencie wyspeki świetlne, które umożliwiają lotnikom orientację.

Co nas po pracy rozweseli?
Wieczorne rozrywki Łodzi.
Teatr Miejski: —
Teatr 1: — Zastaw się postaw, sie.
Teatr Popularny: —
Apollo: — Książęta na wygnaniu.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Casino: — Kinc nieczynne.
Czary: — Tunel przestępców.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Corso: — Życie kobiety.
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9-30.
Capitol: — Cyrk wędrowny.
Grand Kino: — I. Lekomyślny książę, II. A gd. się robi ciemno.
Luna: — Życie jest piękne.
Ludowy: — Z dymem pożarów.
Pocz. seansów: o godz. 5 i pół po poł.
Miejska Galeria Sztuki: — Wystawa zblorowych prac.
Oświatowy: — Ciernista droga księżnej Woroncow.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Odeon: — Rudowłosa.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Palace: — W imieniu cara.
Resursa: — Miłość dziewczyny z Muślic Hallu.
Spółdzielnia: — Człowiek śmiechu.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.
Wodewil: — Życie kobiety.
Początek seansów o godzinie 4-ej.

WINSZUJEMY:
Jutro: Romanowi.
Wschód słońca 4.07.
Zachód — 19.17.
Długodzień dnia 15.04.
Ubyło dnia 1.51.
Tydzień 32.

Dr. med. Rakowski
Tel. 27-81.
Specialista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje 12-2 i 5-7.
Konstantynowska Nr. 9.

Chińska „gwiazda” ekranu.



Anna May Wong, która zdobyła wszechświatową sławę swą kreacją w filmie „Piccadilly” (Świat Nocy) ukończyła obecnie zdjęcia do nowego swego filmu o t. „Motyl brukowy”.

Współczesny kult zabobonu i bałwochwalstwa. Wyrób „figurek szczęścia” — nową gałęzią przemysłu.

Dział ogłoszeniowy dużych czasopiśm wielkomięjskich pozwala urważnemu czytelnikowi wysunąć szereg miarodajnych wniosków odnośnie do społecznych i gospodarczych stosunków bieżącej epoki, która w celach zysku przywykła posługiwać się wszystkim nowoczesnym sposobami reklamy i publikacji. Oprócz tego jednak dzięki ogłoszeniom możemy bezpośrednio wnikać w du chowe i moralne właściwości wieku, który w nadętej pysze głosi, że „wzniósł się ponad przestarzałe przesady różnorodnych religii” i że w dobie panowania techniki, opartej na trzeźwym rachunku, stworzył nowy typ człowieka, dbającego tylko o „realne”, teraźniejsze życie i „zostawiając troskę o niebo wróbił i starym babom”.

Nie mamy tu na myśli ogłoszeń, pośredniczących w zawiaraniu znajomości, przyjaźni, koleżeństwa, zachwalających różne wydawnictwa erotyczne i pornograficzne i te niezliczone ogłoszenia, w których różni jasnowiedze, grafologowie, wróżki, spirytyści, astrologowie i inni „mistrzowie wiedzy tajemnej” polecają swe usługi „szanownej publiczności”, snąc dość liczne, skoro całe rzesze tych sług zabobonu uzyskuje ze swe go zawodu dobre utrzymanie. Tak naprzykład w „oświeconym” Berlinie jest **dwadzieścia zawodowych „jasnowidzów”.** W podobnej wielkiej liczbie zamieszkuje on i inne duże miasta.

O moralnym obliczu społeczeństwa świadczy w szerokiej mierze ujawniający się ped do tworzenia najróżnorodniejszych

sekt oraz zakładania kótek spirytystycznych.

„maskoty”, talizmany przynoszące szczęście. Toż w gruncie rzeczy nie jest to nic innego, jak nowoczesne bałwochwalstwo i kult fetyszów. Faktem jest, że wyrób maskot stał się już oddzielną gałęzią przemysłu artystycznego.

głuchych detonacji. Zdecydowałem się zawrócić. Otwierając drzwi, spostrzegłem odrazu, co zaszło: członkowie rodziny cesarskiej leżeli na ziemi bez życia, jedynie ciałem następcy tronu jeszcze podrażały drgawki. Wówczas zbliżył się do niego Jurowskij i strzelił do niego dwukrotnie. Widok ten tak mnie wzburzył, że musiałem wyjść z pokoju. W godzinę później złożono zwłoki na samochodzie ciężarowym i wywieziono — nie wiem dokąd”.

Jak stwierdzono zostało później, zawieziono ciała zabitych do **wsii Kołpiaki,** gdzie palono je naftą i spalono. Strzępy ubrania, pojedyncze klejnoty i kilka świętych obrazków, znalezionych na miejscu, potwierdzają ścisłość tego faktu.

Bestjalscy sprawcy tego morderstwa **zwekali trzy dni** z podaniem go do wiadomości ogółu. 21 lipca rozlepiłono plakaty, głoszące o „wyroku”, treści następującej: „Zarząd rady chłopskiej i robotniczej na Uralu podaje do wiadomości, że przewidując ucieczkę naszego koronowanego kata w związku ze spiskiem białogwardystów i zbliżeniem się do miasta band czechosłowackich, nakazał stracenie Mikołaja Romanowa, zgod nie z wolą narodu w nocy z dnia 16 na 17 lipca. Rodzinę cesarską usunięto z Ekaterynburga!

Nie odważono się przyznać do zamordowania niewinnych **kobiet i domowników.** Mordercy uciekli, gdy sześć dni po tem armja Kołczaka weszła do miasta.

Dr. med. Rakowski
Tel. 27-81.
Specialista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje 12-2 i 5-7.
Konstantynowska Nr. 9.

Dr. med. Rakowski
Tel. 27-81.
Specialista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje 12-2 i 5-7.
Konstantynowska Nr. 9.

Dr. med. Rakowski
Tel. 27-81.
Specialista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje 12-2 i 5-7.
Konstantynowska Nr. 9.

Dr. med. Rakowski
Tel. 27-81.
Specialista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje 12-2 i 5-7.
Konstantynowska Nr. 9.

W miejscowości Charlotesville w Ameryce zmontowana została **olbrzymia latarnia** nosząca miano „słońca człowieka”. (W promieniu gigantycznego reflektora o silnej świetlności przeszło 1000 milionów świec, znajduje się punkt wielkości

drobnej monety o temperaturze tej samej, co słońce. Pomiar tej temperatury bowiem wykazały 10.000 stopni Fahrenheita. Zar płomienia posiada kolor błękitny. Podczas krążenia prądów elektrycznych na około przestrzeni dzielącej dwi włókna węglowe, elektrony bombardują jedno z tych włókien, tworząc maleńki krater, w którego wnętrzu wytworzyły kulki składająca się — według przypuszczeń — z wyparowanego gazu węglowego. Kulka ta ma tę samą temperaturę, co słońce.

Latarnia wybudowana została dla celów **nocnej żeglugi powietrznej.** Przewyższa ona swem światłem pięciokrotnie największe dotąd światła skonstruowane reka człowieka. Siła światła, według dokładnych obliczeń, wynosi 1385 milionów świec. W noc pogodną światło tej latarni widać

w odległości 500 km., skierowane zaś w górę, osiąga 1.500 km.

Przeprowadzone z tą latarnią doświadczenia okazały bardzo ciekawe zjawiska na niebie. Zauważono bowiem w przestrzeni kulki świetlne, których poprzednio nikt nie dostrzegł. Przeprowadzono również pomiary co do wysokości chmur, oraz obserwowano skupienia wilgoci i pyłu, które w świetle dziennym nie są widoczne. Mgły przesyczone wilgocią zauważono w odległości 14 km. od ziemi.

Powodują one, w razie zejścia do warstw bliższych ziemi, opady atmosferyczne.

Wspomniany reflektor wydziela największą ilość promieni pozajądłowych. Jaką dotąd wyprodukowano. Spoglądanie w rzeń światła, możliwym jest przez silnie zabarwione szkła. Promienie tego światła, skierowane na człowieka zbliska, powodują **straszne poparzenia.** Zdaniem kół fachowych obserwować można samolot przy pomocy tegoż światła o wiele dalej, aniżeli podczas dnia. Także w czasie mgły reflektor oddaje doskonale usługi, albowiem wytwarza na firmamencie wyspeki świetlne, które umożliwiają lotnikom orientację.

Co nas po pracy rozweseli?
Wieczorne rozrywki Łodzi.
Teatr Miejski: —
Teatr 1: — Zastaw się postaw, sie.
Teatr Popularny: —
Apollo: — Książęta na wygnaniu.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Casino: — Kinc nieczynne.
Czary: — Tunel przestępców.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Corso: — Życie kobiety.
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9-30.
Capitol: — Cyrk wędrowny.
Grand Kino: — I. Lekomyślny książę, II. A gd. się robi ciemno.
Luna: — Życie jest piękne.
Ludowy: — Z dymem pożarów.
Pocz. seansów: o godz. 5 i pół po poł.
Miejska Galeria Sztuki: — Wystawa zblorowych prac.
Oświatowy: — Ciernista droga księżnej Woroncow.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Odeon: — Rudowłosa.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Palace: — W imieniu cara.
Resursa: — Miłość dziewczyny z Muślic Hallu.
Spółdzielnia: — Człowiek śmiechu.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.
Wodewil: — Życie kobiety.
Początek seansów o godzinie 4-ej.

WINSZUJEMY:
Jutro: Romanowi.
Wschód słońca 4.07.
Zachód — 19.17.
Długodzień dnia 15.04.
Ubyło dnia 1.51.
Tydzień 32.

Dr. med. Rakowski
Tel. 27-81.
Specialista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje 12-2 i 5-7.
Konstantynowska Nr. 9.

Dr. med. Rakowski
Tel. 27-81.
Specialista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje 12-2 i 5-7.
Konstantynowska Nr. 9.

Dr. med. Rakowski
Tel. 27-81.
Specialista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje 12-2 i 5-7.
Konstantynowska Nr. 9.

Dr. med. Rakowski
Tel. 27-81.
Specialista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje 12-2 i 5-7.
Konstantynowska Nr. 9.

Dr. med. Rakowski
Tel. 27-81.
Specialista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje 12-2 i 5-7.
Konstantynowska Nr. 9.

Dr. med. Rakowski
Tel. 27-81.
Specialista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje 12-2 i 5-7.
Konstantynowska Nr. 9.

Dr. med. Rakowski
Tel. 27-81.
Specialista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje 12-2 i 5-7.
Konstantynowska Nr. 9.